Opłacone ryczałtowo.
Nr 15. Kraków, dnia 15 kwietnia 1923 r. Rok XI.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Kosztuje: w Polsce kwartalnie 6.000 mk., za granicą 10.000 mk. W Ameryce 2 dol. Nr poj. 10 cent.	Wychodzi co niedzielę.	Cena numeru: 500 mkp.
Redakcja i Administracja: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Konto czekowe P. K. O. Nr 149.658.	Redaktor naczelny: Józef Rączkowski.	Ogłoszenia: 1200 mp. za 1 wiersz milimetrowy. Cena obowiązuje od ogłoszenia w nagłówku.

Jaką ma być Polska.

„Polska — to wielka rzecz" — powiedział poeta, ujmując w kilku słowach myśl narodową. Żyliśmy jeszcze w niewoli, gdy te słowa, jędrne i treściwe, rzucono w polski świat, w naród. Zapadły one głęboko w dusze. Były tym słupem płomiennym, który wiódł naszych żołnierzy na pole walki, prowadził ich poprzez krwawe ofiary do odzyskania, a potem do utrwalenia niepodległości. Były siłą, która dała narodowi moc przetrwania największych trudności i przezwyciężenia ich. I oto dziś jesteśmy świadkami, jak słowa te znowu przed masami zajaśniały mocą, jak się w całej potędze rozpłomieniły na zachmurzonem polskiem niebem.

Ostatnie wypadki w Sejmie, występy Łuckiewiczów, Stankiewiczów, Grünbaumów i innych przedstawicieli mniejszości narodowych, uświadomiły najszerszym warstwom konieczność gruntownego przyjrzenia się dotychczasowej polityce stronnictw polskich, boć przecie ta polityka nie może być kierowana najwznioślej nawet wyglądającemi doktrynami, ale tylko i jedynie interesem narodu i państwa, przeciw któremu mniejszości coraz jawniej i silniej występować zaczęły. Obrona zdrajców stanu, którzy zmierzali do oderwania wschodnich połaci Rzeczypospolitej od państwa, obrona, prowadzona w Sejmie przez Białorusinów, ukraińców i komunistów, zjazdy posłów z mniejszości narodowych poza granicami państwa polskiego, będące wymownym dowodem przeciwpaństwowej akcji tych obywateli Rzeczypospolitej, zasiadających na dobitek w ciele ustawodawczem polskiem, wzburzyły, bo wzburzyć musiały, szerokie masy ludu. Przed całym narodem polskim stanęło pytanie: **Jaka ma być Polska? Czyją** ma być Polska? Czy to ma być Rzeczpospolita polska, czy żydowsko-niemiecko-ukraińsko-białoruska?

Huragan oburzenia na Wyzwoleńców, na tak zwane stronnictwo p. Thugutta, jaki przeleciał przez polską wieś na wiadomość, że stronnictwo to broniło białoruskich zdrajców i komunistów, że uchwalało wyrzucenie polskich osadników z kresów wschodnich, które darowywało Białorusinom czy Ukraińcom, był wymowną odpowiedzią polskiego ludu na przytoczone wyżej pytanie. Lud polski chce, by Rzeczpospolita była państwem polskiem, w którem mniejszości mają zagwarantowane konstytucją tesame prawa co Polacy, ale w którem te mniejszości muszą być obywatelami, nie wrogami państwa.

I może nigdy nie stanęła przed masami ludu z taką wyrazistością konieczność solidarności narodowej polskiej, jak właśnie w ostatnich tygodniach, gdy mniejszości, które już w czasie wyborów wytworzyły przeciwpolski blok, ujawniły swoje prawdziwe oblicze w Sejmie. Naraz uderzyła wszystkich zasadnicza różnica, zachodząca między polityką mniejszości, a polityką stronnictw polskich. Uprzytomnili sobie wszyscy, że mniejszości idą razem, zwartym szeregiem a stronnictwa polskie idą oddzielnie, żrąc się między sobą według wszelkich najsmutniejszych tradycyj z czasów przedrozbiorowych. Zrozumiano, że rozbicie stronnictw polskich nietylko umożliwia przeciwpaństwową robotę mniejszości narodowych, ale rozzuchwala ich przedstawicieli. Ujrzano, że to prowadzi do zguby, że to grozi niebezpieczeństwem największemu skarbowi, jaki naród posiada: **państwu polskiemu**

Przez masy ludu przebiegł dreszcz niepokoju. Zaczęto myśleć o ratunku.

I stała się rzecz napozór dziwna, w gruncie rzeczy zrozumiała. Zaczęto coraz głośniej mówić o tem, że obóz polski powinien się skonsolidować, że zwartej sile mniejszości narodowych trzeba przeciwstawić zwartą siłę polską, choćby się miało zapomnieć o wielu bolączkach wzajemnych, choćby się miało poddać rewizji niejeden z otartych, czasem może i wytartych już poglądów, których korzeni szukaćby przyszło jeszcze w czasach niewoli, gdy inne były warunki i inne dążenia tej lub innej partji. „Polska — to wielka rzecz" — za wielka, by się dla niej nie poniosło wzajemnych ofiar.

Że tak jest, a nie inaczej, o tem świadczą uchwały szeregu wiecó w, jakie się w ostatnich dwóch tygodniach odbyły po wsiach i miastach, wieców, w których brały udział tysiączne rzesze wiejskiej ludności.

Nastroje mas ludowych ujmują najtreściwiej i najwyraźniej uchwały wielkiego zjazdu ludowców powiatu tarnowskiego, kroczącego na czele politycznie uświadomionych powiatów w Polsce, zjazdu, który się odbył tuż przed Wielkanocą. Uchwalono tam między innemi następującą rezolucję:

„Zebrani stwierdzają, że Rzeczpospolita Polska musi nosić charakter narodowy polski, a utrzymanie tego jej charakteru winno być obowiązkiem wszystkich stronnictw, czujących po polsku i chcących być gospodarzami na własnej ziemi. Nie odmawiając innym narodom, wchodzącym w skład państwa polskiego, prawa do wpływania na jego losy, stwierdzają jednak, że ster państwa i jego polityka i losy nie mogą spoczywać w ręku stronnictw, które często zajmują wrogie stanowisko wobec państwa polskiego, a również w ręku stronnictw, które, mając rzekomo charakter polskich, postępowaniem swojem i polityką zaprzeczają swojemu charakterowi i niejednokrotnie działają z wrogami państwa wprost na jego zgubę".

W konsekwencji ten zjazd ludowców uchwalił rezolucję drugą, która brzmi:

„Zebrani wyrażają posłowi Witosowi i Klubowi P. S. L. pełne zaufanie w przekonaniu, że polityka P. S. L. ma na celu dobro ludu i interes państwa — i pozostawiają mu zupełnie wolną rękę w prowadzeniu polityki ludowej, mającej na celu wytworzenie polskiej większości sejmowej, która, wyłoniwszy z siebie rząd parlamentarny, będzie w stanie wyprowadzić państwo z obecnego chaosu, a ludowi zapewnić przeprowadzenie najważniejszych dla niego reform".

To jest głos ludu, to jest pogląd mas ludowych polskich na palące zagadnienia polityczne doby obecnej. Uchwały podobne zapadły na dziesiątkach innych wieców w rozmaitych częściach państwa.

Są one wytyczną działania dla Klubu posłów P. S. L.

Sprawa większości sejmowej.

Prasa wszelkich odcieni zajmowała się w ostatnich dniach bardzo żywo akcją prezesa P. S. L. posła Witosa, zmierzającą do stworzenia w Sejmie polskiej większości, a w następstwie do wytworzenia parlamentarnego rządu. Potrzebę tej większości odczuwają wszyscy, dla których Rzeczpospolita nie jest polem dla eksperymentów, lecz największym skarbem, jaki naród posiada, a lud utrzymać i utrwalić pragnie.

Wobec tego, że na temat akcji prez. Witosa pisma, zwłaszcza te, na które mniejszy lub większy wpływ wywierają żywioły niepolskie, przyniosły wiadomości nieraz zgoła fantastyczne, uważamy za wskazane zawiadomić naszych czytelników, że narady, jakie prez. Witos, wypełniając wyraźną uchwałę Klubu posłów P. S. L., przeprowadził z polskiemi stronnictwami, poświęcone były omówieniu najbardziej zasadniczych spraw państwowych i ludowych, a zmierzały do ustalenia programu prac ewentualnej większości sejmowej.

Rezultat tych konferencyj ujawnić się może w najbliższym czasie.

Do nowego życia!

Po ustaleniu wschodnich granic Rzeczypospolitej staliśmy się nareszcie państwem, o którem świat wie, jaki stanowi czynnik w życiu Europy. — Powitaliśmy rozstrzygające Rady Ambasadorów, ustalające ostatecznie naszą granicę na wschodzie z radością. To jednak mało. Dziś, kiedy państwowość nasza jest już ściśle określona, musimy się dobyć na taką pracę i taki wysiłek, aby Rzeczpospolitą urządzić w myśl interesów narodu i ludu, zapewnić jej trwałość i szczęśliwy rozwój.

Mieliśmy, jako naród, okres piękny. Było to jeszcze za Piastów i Jagiellonów, kiedyśmy umieli łączyć się dla wspólnego dobra. Dlatego przed naszą potęgą drżały państwa ościenne. Z biegiem czasu zagnieździły się u nas swawola, w jaką przemieniło się opaczne pojmowanie wolności, zbytek, nieszanowanie cudzej własności, rozpusta i to doprowadziło do upadku państwa. Niestety, gdy porównuję obecne czasy z okresami Polski przedrozbiorowej, mimowoli dostrzegam wielkie podobieństwo naszych czasów do okresu panowania Sasów. Tosamo warcholstwo, tożsama rozpusta, tożsamo opaczne pojmowanie wolności, tensam zbytek, tosamo łączenie się z największym nieraz wrogiem, bez zwracania uwagi na skutki takiego postępowania. Wystarczy przypomnieć ostatnie występy posła Łuckiewicza, któremu w Sejmie wtórowali posłowie z pod znaku „Wyzwolenia". Wystarczy spojrzeć na szalejące w miastach paskarstwo i zbytki. Wystarczy być na wiecach, na których ścierają się polityczni przeciwnicy.

Mam, jako Polak, polskie sumienie. I to polskie sumienie dyktuje mi, że w chwili obecnej wszyscy Polacy powinni zapomnieć o przeszłości, a wziąć się do wspólnej pracy dla ugruntowania

demokratycznej Polski, ale Polski, nie jakiegoś tworu, któryby przypominał dawną Austrję. Tylko te ludy poszły daleko naprzód w swoim rozwoju, które umiały wszystkie wysiłki skierować do wspólnego celu.

Rozpanoszyło się w Polsce lenistwo. My, na wsi, jeszcześmy się przed tą zarazą uratowali. — Ale w miastach, w ośrodkach przemysłowych, życie płynie pod znakiem lenistwa ze wszystkiemi jego następstwami, a więc ciemoty, pijaństwa, zbytku i rozpusty. U nas się nawet święta przekłada z niedzieli na dzień powszedni wbrew woli Kościoła, byle tylko nie pracować. Tymczasem praca jest jedyną dźwignią tak jednostki, jak i całych narodów.

Nadeszła wiosna. Cały świat budzi się do nowego życia. I my, jako naród, powinniśmy teraz, gdy już jesteśmy państwem o oznaczonych nareszcie granicach, zacząć nowe życie. Przodować temu życiu powinna młodzież nasza. Wierzę, że młodzież swoje zadanie spełni. Wierzę, że miasta także zawrócą z dotychczasowej drogi i dadzą przykład wsi, jak się naprawdę dla dobra państwa pracuje. *Stanisław Zdablasz.*

A ludziom chce się jeść!...

Takiej biedy, jaka jest obecnie na wsi, nie pamiętamy. Małorolni i bezrolni są dziś w takiej nędzy, w jakiej nigdy nie byli. Ceny wszystkiego skaczą z dnia na dzień, a ceny robocizny wcale się tak nie podnoszą. Gdzie można dziś na życie zarobić? W sąsiedniej naszej wsi, Rakszawie, jest fabryka sukna. Pracują tam dorosłe chłopaki i dziewczęta i zarabiają dziennie 700 mkp. To znaczy, że dziewczyna musi trzy dni pracować na kilo soli, co dziś kosztuje 2.000 mkp. **A ile kosztuje sukno, które ta dziewczyna wyrabia?** Ludność biedna przed wojną broniła się przed nędzą jajem. Za 5 jaj kupiło się łokieć płótna na koszulę. A dziś? Gazety nasze przepełnione są polityką, a tu **ludziom chce się jeść, nie polityki.** Politykowanie, które jest tylko pustem gadaniem, bo się ogranicza do krzyków na wiecach i awanturowania się w sejmie, **już się ludziom sprzykrzyło.** Bo też na całym świecie **polityka nie jest tem, czem jest u nas.** Politycy zajmują się sprawami gospodarczemi, a nie formułkami politycznemi. Dlatego nasze państwo upada. My wszystkiego wogóle mamy zadużo, i dlatego nie możemy wiązać końca z końcem. **Gdzie dawniej wystarczało trzech żandarmów, jest ich teraz dziewięciu.** Na dworcach kolejowych, gdzie dawniej było dwóch urzędników, bywa dziś po siedmiu. Dawniej nie było nigdzie na mniejszych dworcach osobnych kasjerek, dziś są po dwie. Szczerze mówiąc, **to my i posłów mamy w sejmie zadużo.** W Ameryce na jeden wielki stan wystarcza jeden poseł, a u nas bywa po kilku z powiatu. Przypomina mi to z czasów wojny mój pobyt w Odessie przy wojsku. Byłem tam przy korpusnej komendzie. Było w niej 93 oficerów; był osobny oficer do kur, osobny do kaczek, osobny do królików, osobny do gołębi, osobny do świń itd. Gdy była największa ofensywa, wszyscy siedzieli w komendzie, wypełniając nudy jedzeniem, gdy żołnierze musieli walczyć o głodzie. Tak się rządziły państwa centralne i za to odpokutowały. I my odpokutujemy, jeżeli nie zmniejszymy niepotrzebnej **ilości urzędników, jeżeli nie przestaniemy tylko politykować,** czyli kłócić się, a nie zaczniemy myśleć o gospodarczem podniesieniu kraju.

Kazimierz Pickarz ze Smolarzyn w Łańcuckiem.

Sprawa kolonistów niemieckich.

Na podstawie przepisów traktatu wersalskiego bardzo znaczna ilość Niemców na Pomorzu i w Wielkopolsce powinna była Polskę opuścić. Niestety, wskutek nieudolności władz, w pierwszej linji poznańskich, to się nie stało. Sprawa kolonistów niemieckich dostała się do Ligi Narodów, gdzie nie wypadła dla nas korzystnie, a obecnie znajduje się w trybunale rozjemczym w Hadze, poprzedzona opinją prawników z Ligi Narodów, dla Polski niekorzystną. Zajmowała się tą sprawą komisja spraw zagranicznych w Sejmie i w Senacie. Ostatecznie Sejm uchwalił rezolucję, wzywającą rząd, aby bezwzględnie wykonał przepisy traktatu wersalskiego odnośnie do kolonistów niemieckich, osiadłych w Polsce po wejściu w życie pruskiej ustawy o wywłaszczeniu, to znaczy, by wydalił tych Niemców, którzy wedle traktatu wersalskiego mogą być przez rząd polski wydaleni z granic Rzeczypospolitej.

W sprawie tej otrzymaliśmy w ostatnich dniach z Wielkopolski dwa listy, które poniżej zamieszczamy:

Kto winien, że koloniści w Polsce zostali.

Nakło, w marcu.

Niemieccy koloniści w Wielkopolsce i na Pomorzu mieli po powstaniu państwa polskiego mocno wobec Polski obciążone sumienie. Jako wypełniający kadry rozmaitych „Grenzschutzów" obawiali się niemiłych następstw z chwilą, gdy ich przynależność do Polski została zadecydowaną. Byli tacy, którzy, pozostawiwszy wszystko, uciekli do Niemiec. Inni oczekiwali ze strachem jutra, zdecydowani na sprzedaż dobytku za każdą cenę, byle się tylko zjawił kupiec. Jeszcze inni udawali się do Urzędu osadniczego po piśmienne zezwolenie na wyzbycie się osady. A co robił Urząd osadniczy w Poznaniu?

Dla tłumnie zgłaszających się reflektantów urządzono jako poczekalnię w przedsionku zagrodzenie jak dla cieląt. Czas przyjmowania stron przez urzędników tego urzędu był bardzo ograniczony. Urzędnicy posyłali interesantów z jednego biura do drugiego, nie dając w żadnym wypadku dokładnej informacji ponad tę, że bez zezwolenia urzędu nie wolno nic kupić, ani sprzedać. Ludzie się błąkali, a najodpowiedniejszy czas do transakcji uchodził. Gdyby wtedy Urząd osadniczy podjął był inicjatywę lub był dał ludności swobodę nabywania osad od kolonistów niemieckich, nie byłoby dzisiaj zagadnienia kolonistów, bo jużby ich w Polsce nie było, bo popyt na ziemię był wielki i reflektantów Polaków na te kolonje było poddostatkiem.

Ochłonąwszy z pierwszego strachu, Niemcy przycupnęli. Widząc zupełny bezład i wszelki brak myśli w Urzędzie osadniczym, czekali — i po upływie długich miesięcy doczekali się z Berlina wskazówki tej treści, że mają nie ruszać się z miejsca, ponieważ rząd polski jest przejściowy tylko, państwo polskie tylko sezonowem państwem, że więc należy przetrzymać i z kolonji się nie usuwać

Z Berlina przyszła i groźba, że rząd niemiecki odmówi przyjęcia w swoje granice i odszkodowania tym kolonistom, którzy dobrowolnie opuszczą osady i nie będą mogli przedłożyć poświadczenia urzędowego, że zostali przymusowo wydaleni. Oczywiście wskazówka ta wywołała stanowczy zwrot w postępowaniu Niemców kolonistów. Odstąpili oni wszyscy od zamiaru wyzbywania się dobytku i postanowili nie opuszczać kolonij nawet tych, których nie posiadali, a tylko dzierżawili. Postanowili — i zrobili i siedzą dotąd i na tych kolonjach i na dzierżawach prawem kaduka.

Społeczeństwo wielkopolskie zdawało sobie dokładnie sprawę z wagi tej akcji. Niestety, wszelkie poczynania musiały się rozbić o nieprawdopodobną wprost nieudolność Urzędu osadniczego w Poznaniu. Kierownik tego urzędu, p. Karasiewicz, zgoła się na ważne to stanowisko nie nadawał i przez swój upór, niezrozumienie sprawy, nieumiejętność i brak orjentacji wyrządził całej Polsce, a przedewszystkiem tutejszej ludności, niepowetowaną szkodę, która w wielu wypadkach nie da się już nawet naprawić.

J. Kozieł.

Jak się teraz Niemcy zachowują.

Małe Jeziorki, pow. Środa, w marcu.

Niewyrzucenie z byłej dzielnicy pruskiej kolonistów niemieckich, co się powinno było stać zaraz po odzyskaniu niepodległości Polski, a co mogło się stać w drodze najspokojniejszej, bo w drodze wykupna tych kolonij przez ludność polską, mści się dzisiaj na wszystkich. Niemcy nabrali buty, bo przekonali się, że nie umiemy ich traktować tak, jak oni są przyzwyczajeni, to [illegible] pięścią, nabrali pewności siebie i coraz otwarciej na każdym kroku okazują nietylko, że nienawidzą państwa polskiego i Polaków, ale że wogóle nie wierzą, by długo musieli słuchać polskich rządów. Koloniści siedzą, aczkolwiek w Wielkopolsce jest dość ludności, która z chęcią byłaby wykupiła ich kolonje. Znaczna część służby folwarcznej i małorolni liczyli na to, że im rząd dopomoże kredytem do wykupna kolonij, które koloniści początkowo z pocałowaniem ręki byliby sprzedawali. Dziś ani im o tem wspominać.

Pewność siebie wśród Niemców zaczyna coraz częściej przechodzić w przedwojenną butę. Jest tu w dobrach braońskich leśniczy Finke, zabity Niemiec. W listopadzie ubiegłego roku odbył się u niego zjazd Niemców. Odbywały się jakieś tajne narady. Na straży obradujących stał leśniczy Lelma[illegible] robotnik polski, Niedbalski, idący na folwark Józefo[illegible] zbliżył się do obradujących, których zresztą nie [illegible] bo była noc, leśny strzelił do niego dwa razy, raniąc [illegible] plecy i w rękę. Syn Lelmana, który również strażował, nadbiegł i zbił Niedbalskiego grubym kijem. Żandarmerja przeprowadziła śledztwo, ale ostatecznie Niemcom się u nas nigdy nic nie stanie, więc i Lelmanowi nic nie było. Na dobitek Niedbalskiego i drugiego robotnika, Pawlaka, wyrzucono ze służby, przyczem dyrektor z kpinami oświadczył im, że oni „powinni być polskimi królami". W tym kluczu, w tych majątkach, wydala się całe rodziny polskie, a przyjmuje tylko Niemców. Małoletniego syna wdowy Pawlackiej p. Leiman skatował, a gdy matka się za nim ujęła, zwymyślał ją od polskich świń i oświadczył, że „ma Polskę w ....". W sierpniu ub. roku wybuchł u Leimana w stodole ogień. Leiman posądził bez żadnych dowodów niejakiego Sobkowiaka o podpalenie. Aresztowano chłopaka, przetrzymano go ośm miesięcy w areszcie, a kiedy bracia oddali sprawę adwokatowi i adwokat podjął odpowiednie kroki, pokazało się, że w sądzie... akta tej sprawy zginęły. Tak Niemcy u nas w środzkim powiecie hulają. Może przecie rząd polski nauczy ich szanować nasze państwo!

Inwalida.

Dzieci chłopskie odcięte od oświaty.

Dużo się mówi o potrzebie oświaty, ale tylko się mówi. W praktyce ta sprawa wygląda inaczej.

Za czasów austrjackich trudno było chłopu posyłać dziecko do szkół. Tylko zamożniejsi chłopi i wyjątkowo zdolni chłopcy mogli sobie pozwolić na przebicie się przez szkoły średnie, względnie wyższe. Córki chłopskie skazane były niemal zupełnie na pozostanie w domu, były odcięte od oświaty. Zdawało się, że w odrodzonej Ojczyźnie, która byt swój opiera na masach ludowych, stosunki się zmienią, że państwo przyjdzie z pomocą dzieciom chłopskim, umożliwi im kształcenie się w szkołach wyższych, bo to przecie najpraktyczniejsza droga do oświatowego podniesienia całego ludu. Tymczasem co widzimy?

Jest w Starym Sączu szkoła wydziałowa. — W styczniu b. r. zabrakło opału, wskutek czego szkoła miała być zamknięta. Zbiera się więc Rada miejska i pomimo, że miasto ma swoje własne lasy, uchwalą, aby każdy uczeń, pochodzący z miasta, płacił na opał 3000 mkp., a każdy uczeń ze wsi po 6000 mkp miesięcznie.

Jest w Nowym Sączu seminarjum nauczycielskie żeńskie. Istnieje już lat 16, jako prywatne, i nie może się doczekać upaństwowienia. Sprawa to dla wiejskiej ludności okolicznej bardzo bolesna, bo córki małorolnych i bezrolnych, niejednokrotnie dziewczęta bardzo zdolne, nie mogą korzystać z nauki w tem seminarjum dlatego, że rodzice nie są w stanie pokryć kosztów ich nauki. Niema się czemu dziwić. Gospodarz, mający sześć, a nawet dziesięć morgów gruntu i cztery albo pięć córek, nie jest w stanie ich kształcić, i patrzy z rozpaczą, co z niemi zrobić, bo przecie i w gnoju grzebać wszystkie nie mają co. W roku ubiegłym uczennice tego seminarjum płaciły miesięcznie na drugim kursie po 12 000 mkp. Obecnie opłata wynosi miesięcznie 57.000 mkp. Córki nauczycieli, profesorów, kolejarzy i urzędników płacą tylko połowę. Córka chłopska płacić musi opłatę całą.

Podobne stosunki panują niewątpliwie i w innych miastach. Bajki o bogactwach chłopskich tak zatruły mózgi naszej inteligencji miejskiej, że ona, powtarzając stale oklepany frazes o potrzebie nauki, sama stawia chłopom niezwalczone przeszkody, uniemożliwiające im kształcenie synów i córek.

Sprawę tą polecam bacznej uwadze posłów ludowych i wysokiego rządu. Nie może istnieć społeczeństwo, nie mająca odpowiedniej ilości inteligencji. Rząd musi więc przyjść z pomocą tym, którzy się do nauki garną, a nie mogą z niej korzystać dlatego, że nie mają na to funduszów.

Stary czytelnik.

Czy struna nie pęknie?...

Wytłukłem się podczas wojny dosyć po świecie. Byłem na Węgrzech, w Niemczech, na Bałkanie, na wybrzeżach Adrjatyku, w Czarnogórze, we Włoszech i t. d. Tęsknił człowiek za Ojczyzną, jak za kochanką, marzył o niepodległości, jak o największym skarbie. Widziałem, że niełatwo przyjdzie niepodległość osiągnąć, widziałem, że mamy wrogów nawet wśród tych, po których wszystkiego innego mogliśmy się spodziewać. Pamiętam, jak byłem w Cetynji, stolicy Czarnogóry. Niejednokrotnie użerałem się z kolegami Czechami o polskość w Małopolsce wschodniej. Podoficerowie Czesi opowiadali niestworzone rzeczy o „ucisku Rusinów przez Polaków". Wtedy już widziałem, że mieli apetyt na wschodnią Małopolskę. Uśmiechał im się ten spichlerz naszej Rzeczypospolitej, uśmiechała im się nafta borysławska. W r. 1918 po runięciu Austrji Czesi nas Polaków obdzierali niemal do naga, a niesłychanie troskliwą opieką otaczali Rusinów, wracających do Galicji. Widziałem, że przygotowywali sobie grunt wśród ludności ukraińskiej. Na szczęście, nadzieje „pepiczków" zawiodły. Niestety, zawiodło i nas wiele. Zdawało się, że po odzyskaniu niepodległości weźmiemy się wszyscy razem do roboty, aby państwo budować, że się zasypią przepaści między stanami, że nastanie miłość i zgoda, a tymczasem...

Przyjechałem kiedyś do Baranowa w powiecie tarnobrzeskim, wydelegowany tam na wiec. Miałem pół dnia czasu, więc chodziłem po mieście, wdawałem się w rozmowy i dowiadywałem się o stosunkach w tym powiecie. Przekonałem się, że u nas w Polsce wszędzie jest ta sama historja. Lud narzeka na panów, na obszarników, na urzędników, na żydów, a często i na księży.

Baranów to miasteczko prawie zupełnie żydowskie. Gdym na nie patrzył, to przyszły mi na myśl zasłyszane ongiś gdzieś słowa: „Polska, to nasz kraj jedyny, to jest nasze Palestyny; my z zachodniej Europy przyszli między polskie chłopy, aby ich wyrzucać z chaty, bo żyd musi być bogaty". To się u nas w miasteczkach widzi. Przemysł, handel, pieniądze, mają żydzi. A my, zamiast się wziąć do roboty gospodarczej, krzyczymy, żremy się, a żydki... nabijają sobie kabzy.

Największą uwagę w Baranowie zwraca zamek pp. Dolańskich, postawiony podobno jeszcze za króla Leszczyńskiego. Ogromna budowla. Zmieściłoby się tam kilkadziesiąt rodzin. Mieszkają tylko pp. Dolańscy. Ano takie to już stosunki na tym świecie, że jeden ma pokoi za dużo, a drugi musi mieszkać w lepiance, albo w ziemi.

Jak wszędzie, tak i tu, skarżyła się ludność gorzkiemi słowy na brak drzewa opałowego. Kilka biednych kobiet aż płakało przedemną z rozpaczy, że nie mają czem zapalić, aby bodaj łyżkę strawy ugotować. I tak jest. Ludziska marzną, jedzą ziemniaki, ugotowane przed czterema dniami, bo naprawdę niema czem zapalić. A tu naokoło ogromne lasy magnackie, tartaków żydowskich dwa, a trzeci się buduje. Nie mogę zrozumieć postępowania naszych arystokratów, posiadających olbrzymie lasy, że z takiem kamiennem sercem patrzą na nędzę największej biedoty i nie każą sprzedać tej biedocie drzewa po przystępnych cenach. Kilkunastu ludzi, którzy mi o tem mówili, oświadczyło mi wprost, że „jeśli posłowie nie mogą zaradzić brakowi drzewa, to niech powiedzą prawdę, że nie mogą, a ludzie sobie sami dadzą radę". Niedość, że drzewa kupić nie można, bo je wykupili żydzi i wywożą za granicę, ale nadto strażnicy leśni i policjanci tropią biedne dzieciaki, idące do lasu, aby uzbierać trochę chrustu, a sądy karzą je aresztem i grzywnami. Przypomina mi się powiedzenie, że „prawo to jest pajęczyna, którą ptak przebije, a tylko mucha w niej się umota".

Przyszedł do mnie chłopak wcale poważny. Już po ubiorze widziałem, że to biedak. Płacząc, przedstawiał mi swoje położenie. Jako sierota służył przez dłuższy czas u pp. Dolańskich. Obecnie został bez powodu wydalony ze służby i nie otrzymał umówionego wynagrodzenia. Walczył za Ojczyznę na froncie bolszewickim jako ochotnik. Dziś stracił robotę i jest w ostatniej nędzy. Powiada do mnie: „Co ja mam robić? Ubrać się nie mam w co, bo mi Dolańscy ugodzonego ubrania nie dali, jeść nie mam co, roboty niema. Czy mam iść kraść?"..

A potem cały szereg skarg na urzędy, zwłaszcza na urzędy ziemskie, protegujące tylko właścicieli dóbr i litanja bolączek szerokich mas ludności, w ostatniej pozostających nędzy.

Widziałem, że ci ludzie skarżą się, ale jeszcze są spokojni. Widziałem jednak, że nędza zanadto już ludziom dojada i że struna cierpliwości tego ludu jest już aż nadto naciągnięta. Panowie, ja się boję, czy ta struna nie pęknie!

Stanisław Hulak, poseł na Sejm.

O jednej z przyczyn zastoju budowlanego.

Ciągle aktualną, i do tej chwili nie mającą rozwiązania, jest sprawa odbudowy czy też rozbudowy kraju.

Całe rzesze obywateli wołają o mieszkania. Ciągłe uniemożliwianie jednostkom czy ogółowi otrzymania tego, że tak nazwiemy „artykułu pierwszej potrzeby", powoduje u wielu zanik energji życiowej, a przygnębienie, objawiające się w ustawicznem niezadowoleniu, stwarza szeregi malkontentów o małej wydajności, a nawet chęci do pracy.

Autorzy dziennikarskich artykułów o zastoju w przemyśle budowlanym, szukający przyczyn w przeróżnych kierunkach, nie zwracają należytej uwagi na ceny materjałów budowlanych i nie starają się odpowiedzieć na pytanie, czy ceny te są usprawiedliwione i słuszne. Na to pytanie spróbuję odpowiedzieć, biorąc pod uwagę jedynie cegłę i dachówkę.

Koszta produkcji powinny, jak wiadomo, zależeć od cen surowca, robocizny i materjałów pomocniczych, z których najważniejszemi są węgiel i smary; do tych kosztów doliczyć należy jeszcze sumy na administrację, amortyzację budynków i maszyn (ewentualnie gruntu, jak w cegielniach), oraz na oprocentowanie kapitału zakładowego i obrotowego. Ceny produktów powiększone będą jeszcze o żądany przez producenta własny zysk.

Bliższe rozpatrzenie kosztów pozwoli odpowiedzieć nam na pytanie, czy dzisiejsze, ciągle rosnące, ceny materjałów budowlanych, są uzasadnione.

Zaczynając od cen surowca, to te, jeśli chodzi o istniejące dawniej cegielnie (przed wielką wojną) sprowadziły się do zera, gdyż grunt dawno się już zamortyzował, zaś jeśli chodzi o nowo powstałe, to bardzo nikłą kwotę należy na ten cel ustalać, gdyż przez wybranie przydatnej gliny — oczywiście racjonalnie — nie czyni się gruntu niezdatnym czy to pod uprawę, czy też dla celów budowlanych. Oczywiście t... dla jednego, jak i drugiego wypadku wymagane będą pewne zabiegi meljoracyjne.

Co do cen robocizny, węgla i smarów, to podane poniżej cyfry wskazują, że wzrost ich, jakkolwiek ciągły w okresie od maja ub. r. do lutego b. r., nie stoi w żadnym stosunku do wzrostu cen w tym samym czasie tak cegły jak i dachówki.

Jeśli od maja 1922 r. do lutego 1923 r. wzrosła robocizna o 522%, smary o 640%, a węgiel o około 490%, to ceny cegły wzrosły o 1050%, a ceny dachówki o 740%.

Biorąc pod uwagę wysokość sum na amortyzację budynków i maszyn, to i tutaj przewidzieć można, że w cegielniach z przed czasu wielkiej wojny zamortyzowały się one już dawno, a jedynie trzebaby uwzględnić wydatki na potrzebny remont. Jeśli weźmiemy pod uwagę, że wszystkie obecnie produkujące cegielnie biorą swój początek w czasach przed wielką wojną, zatem to, co wyżej powiedziano, odnieść można do wszystkich cegielń.

Oprocentowanie kapitału zakładowego i obrotowego jest rzeczą względną i zależy od przyjęcia skali procen... Oczywiście, idąc za przykładem naszych banków, liczących wysoko wygórowane procenta, można dojść do bardzo znacznej skali, zwłaszcza, że tę przecież będzie musiał pokryć tak czy tak tylko odbiorca.

A teraz co do własnego zysku, to nie ma powodu, aby ten musiał być wyższym, niż w okresie przed wojennym i wynosić więcej jak 25 do 30 tu procent. (Takie bowiem zyski ciągnęły przeciętnie cegielnie przed wojną). I tutaj trzebaby, na podstawie realnych faktów, podać, jakim zyskiem „zadowalają“ się obecnie właściciele cegielń; to moglibyśmy uczynić z łatwością, gdyż pewien okres kierowaliśmy dużą cegielnią; łatwo zrozumiałe względy wstrzymują nas od tego i musimy poprzestać na stwierdz... że zyski tylko co do cegły utrzymują się czasem ... poziomie przedwojennym. Zaś co do dachówki i innych wyrobów t. z. szlachetniejszych przekraczają stale zyski przedwojenne o 100%. Jeśli się jednak zważy, że dzisiaj prawie wszędzie obok cegły produkują dachówkę, gdyż ten system powiększa rentowność przedsiębiorstwa, to spostrzega się wyrównanie zysków i to tak, że ogólny zysk osiąga 70 do 80 procent, licząc bardzo skromnie.

Pytając teraz, czemuż przypisać należy tak nieproporcjonalny wzrost cen cegły i dachówki, znajdziemy odpowiedź w stwierdzeniu, że ceny cegły i dachówki wzrosły wraz ze zniżką naszej waluty; to dobitnie wykazuje następujące zestawienie:

	Kosztowały mkp. dolar	cegła	dachówka	robocizna za 1 godzinę
w maju 1922 r.	3.995	20.000	60.000	180
w sierp. 1922 r.	7.000	26.000	90.000	230
w listop. 1922 r.	17.000	40.000	180.000	540
w lutym 1923 r.	46.000	230.000	500.000	1.120

Z przedstawienia kosztów produkcji widocznem jest, że na żadną z nich nie wpływa bezpośrednio kurs dolara, a przynajmniej wpływ nie powinien, zaś na ceny cegieł i dachówek w... dzimy wpływ bezpośredni. Bezpośrednio wpływać musi na koszt produkcji ceny robocizny, węgla i t. p., za skale procentowe amortyzacyjne muszą pozostać niezmienione. Jako zmienne wystąpią również oprocentowani kapitałów zakładowego i obrotowego, a to dlatego, p... nieważ skale procentowe w bankach ulegają zmianom oraz własny zysk.

Ponieważ jednak wzrost faktycznych kosztów pr... dukcji nie osiągnął, przeciętnie biorąc, 550-ciu procen... tów, a procent bankowy do tej granicy również nie d... szedł, przeto pozostaje na wytłumaczenie tej zwyżki j... dynie dążność do podniesienia możliwie jaknajwięc... własnego zysku.

Nieodzowną jest więc potrzebą wgląd rządu w t... dziedzinę produkcji i to, zdaniem naszem, przez:

1. Poddanie odpowiedniej kontroli ksiąg produkc... i kalkulacji (której naprawdę nigdzie niema)

2) Zmuszenie do uruchomienia nieczynnych ce... gielni, ewentualnie drogą udzielanego kredytu, co wy... woła konkurencję, przyczyniającą się tak do zniżki ce... jak i do podniesienia jakości produkcji.

Udzielanie subwencji spółdzielniom lub inny... zrzeszeniom na budowy, względnie wznoszenie cegieln... we własnym zarządzie, bez wglądnięcia w stan prz... mysłu ceramicznego, a specjalnie w ten jego dział, be... należytego zaznajomienia się ze sposobem i kosztam... produkcji, oraz obliczania zysków, będzie dalej tylk... tolerowaniem lichwiarskich dochodów i dalszym uniemożl... wianiem odbudowy kraju, której przecież głównym wy... konawcą będzie nie rząd, ten czy inny, lecz poszcz... gólne przedsiębiorstwa czy jednostki.

Inż. M. Czerwiński.

Jak zapobiec drożyźnie odzieży i obuwia.

Dla miast i centrów przemysłowych, względnie dla robotników i urzędników, Sejm i rząd przyszedł z wydatną pomocą, co wpłynęło już na zniżkę cen chleba, szczególniej zboża. Konsumy miejskie dostały na razie pożyczkę 25 miljardów mkp. bądź bezpośrednio, bądź przez Nadzwyczajnego Komisarza do walki z drożyzną na zakup zboża, z czego wieś nie dostanie nic, mimo iżeśmy się domagali i uchwalili w Sejmie kredyty dla Spółdzielczych Instytucyj rolniczo-handlowych do podjęcia walki z drożyzną odzieżową na wsi. Sejm uchwalił dnia 20 marca zamknięcie granicy na wywóz zboża i mięsa, ale nie uchwalił zamknięcia granicy na wywóz drzewa i towarów włóknistych, bo fabrykanci mają opiekunów tak na prawicy u ósemki, jak i socjalistów.

Drożyzna dzisiejsza, szczególnie odzieżowa i opałowa, dotyka w równej mierze chłopów — położenie włościan jest również ciężkie, co doskonale przedstawił w swej mowie sejmowej 17 marca poseł Pluta, a nie znajduje zrozumienia ani na lewicy sejmowej, ani na prawicy.

Fabrykanci, cukrownicy, młynarze i obszarnicy, konsumy miejskie, t. j. urzędnicy i robotnicy dostają od rządu wielomiljardowe kredyty, chłopi nie dostają nic. Ani w Państwowym Banku dla odbudowy, ani w Państwowym Banku rolnym nie może się włościanin doprosić pożyczki, a jeśli ją przy pomocy posłów ludowych wykołacze, to po takich trudach, na takich warunkach i w takiej sumie, że się mu tymczasem wszystkiego odniechce.

A jednak **pożyczki dla włościan są konieczne** — o nie się Klub P. S. L. stara — i dostać je włościaństwo musi, a to na odbudowę zniszczonych gospodarstw, na inwestycje gospodarcze, na krzewienie przemysłu ludowego i domowego.

Tę ostatnią sprawę, przemysłu ludowego i domowego, chciałbym tutaj poruszyć. Na wsi poza drożyzną zwnościową, a szczególnie opałową, daje się odczuwać dotkliwie **drożyzna odzieżowa**, która nieprędko kark skręci. Fabrykanci artykułów odzieżowych i ich opiekunowie z prawicy i lewicy tłumaczą drożyznę odzieżową drożyzną surowca, t. j. bawełny, wełny i chemikalij, które się sprowadza z zagranicy i płaci dolarami, funtami i frankami. Nie mówią jednak o tem, że fabrykanci chcą dużo zarabiać. Co do drożyzny który na obuwie, tłumaczą ją tem, że wiele surowca idzie zagranicę, co zmniejsza podaż na rynku wewnętrznym, a chemikalja do garbowania potrzebne sprowadza się z zagranicy. Wywóz skór surowych jest zakazany, ale to nie gwarantuje zniżki cen skóry wyprawionej.

Na drożyznę odzieżową na wsi jedyną radą może być **własna pomoc włościan, zorganizowanych w Kółkach rolniczych przy kredytowej i zasiłkowej pomocy rządu**, może być **pomoc rolniczo-przemysłowa** w kierunku wytwórstwa odzieżowego.

Początek, pierwszy krok naprzód w tym kierunku, jest zrobiony. W porozumieniu ministerstwa przemysłu i handlu z posłami ludowymi opracowano i złożono **w Sejmie dnia 20 marca wniosek z projektem ustawy o poparciu przemysłu ludowego i domowego.** Ustawa przewiduje pomoc rządu, kredytową i zasiłkowa, dla organizacyj i instytucyj samorządowych (n. p. Sejmiki wojewódzkie lub patronaty dla rękodzieła i drobnego przemysłu) i społecznych (n. p. Towarzystwo popierania przemysłu ludowego lub Liga Pomocy przemysłowej), które na większych obszarach kraju zajmują się popieraniem przemysłu ludowego i domowego. Nie ulega wątpliwości, że po uchwaleniu ustawy o poparciu przemysłu ludowego, będzie wzięte pod uwagę przedewszystkiem wytwórstwo odzieżowe, jako najpilniejszo, jako jedyny praktyczny środek do podjęcia walki z drożyzną odzieżową na wsi.

Tkactwo, białoskórnictwo i kuśnierstwo, trykotarstwo, guzikarstwo, garbarstwo gospodarskie — to są działy przemysłu ludowego, które mogą podjąć z powodzeniem walkę z drożyzną odzieżową na wsi, spowodować zmniejszenie popytu na fabryczne towary odzieżowe wogóle i przez to wpłynąć na zniżkę cen tych fabrykatów, a przytem stworzyć nowe warsztaty pracy i zarobku na wsi. Pomijam te względy, że własne płótna czy sukna wełniane będą silniejsze i trwalsze, że mogą odtworzyć piękno naszych polskich, rodzimych strojów i mody.

W Sejmie będziemy pilnowali najrychlejszego uchwalenia ustawy o poparciu przemysłu ludowego, t. j. kredytów i zasiłków dla tego przemysłu.

Organizacje rolnicze, a w pierwszym rzędzie Kółka rolnicze, muszą dołożyć starań, aby dla przemysłu ludowego, a szczególnie odzieżowego, przygotować zrozumienie, uświadomienie i, co najważniejsze, własny surowiec.

Zmuszona twardą koniecznością i niebywałą drożyzną towarów włóknistych, bawełnianych i wełnianych, ludność włościańska samorzutnie powraca do uprawy konopi i lnu, do wyrobu własnego płótna, a tkacze nie mogą się obrobić.

To wszystko jednak nie wystarcza do podjęcia walki z drożyzną odzieżową. Do walki z tą drożyzną musi wystąpić inicjatywa rządu względnie proponowanego ustawą **komitetu dla popierania przemysłu ludowego** przy ministerstwie przemysłu i handlu, — musi wystąpić wydatna pomoc kredytowa i zasiłkowa na warsztaty i maszyny dla Towarzystw popierania przemysłu ludowego, dla samorządów wojewódzkich i innych organizacyj, zajmujących się krzewieniem przemysłu ludowego — muszą wystąpić Kółka rolnicze.

Dzisiaj, wobec wzrastającej z dnia na dzień drożyzny płótna i materyj odzieżowych — powszechnem hasłem rolników powinno być: **siejmy konopie i len, hodujmy owce i króliki!**

Precz ze szmatami fabrycznemi, precz ze zdzierstwem paskarzy odzieżowych! — Niech wraca na polską wieś starodawne płótno konopne i lniane, zdrowe i piękne, niech wraca swojskie sukno ze swojskiej wełny i baranie kożuchy. Będzie nam w tych gatunkach swojskich zdrowo, ciepło i pięknie.

W tej sprawie jeszcze będę prosił o głos w gazetce. *Antoni Szmigiel*, poseł.

Ważne dla tych żołnierzy, co się podali o ziemię na kresach.

Z Dowództwa okręgu korpuśnego w Krakowie otrzymaliśmy następujące pismo:

Z powodu ustawicznych pretensyj kandydatów, których podania o nadział ziemi na kresach wschodnich nie zostały dotychczas załatwione i przydział osady nie został definitywnie przeprowadzony, zawiadamiam, **że w Referacie osad żołnierskich D. O. K. w Krakowie zalega jeszcze ogółem 18 tysięcy podań niezałatwionych.**

Podania te nie mogły być dotychczas załatwione a to:

1) Z powodu olbrzymiej ilości kandydatów, a niemożliwości natychmiastowego przejęcia ziemi na własność państwa w myśl ustawy sejmowej i przekazania działek ziemi w posiadanie wszystkim zgłoszonym petentom.

2) Z powodu rozporządzeń ministerstwa spraw wojskowych, które w myśl ustawy normowały przydziały ziemi na kresach wschodnich w roku 1921, w pierwszej, drugiej i trzeciej kolejce 1922 r., oraz w pierwszej kolejce 1923 r., tylko najbardziej zasłużonym kandydatom pod względem wojskowym i bojowym, oraz takim, którzy odpowiadali w myśl rozporządzeń wszystkim warunkom, wymaganym do nadziału ziemi, wreszcie takim, którzy rokowali potrzebną dzielność gospodarczą na kresach.

Kandydaci, posiadający dekoracje, rany, kwalifikacje rolnicze, zasługi na polu społecznem, a którzy równocześnie posiadali odpowiedni inwentarz do zagospodarowania, deklarowali się do osobistego wyjazdu i osiedlenia się na kresach wraz z rodzinami, żonaci, starsi, wreszcie tacy, którzy mieli dokładnie uzupełnione podania, zaświadczenia władz i t. p., zostali częściowo załatwieni i otrzymali działki ziemi na kresach wschodnich. Liczba takich zatwierdzonych kandydatów z terenu krakowskiego okręgu korpusu osiągnęła do dnia 6 kwietnia b. r. cyfrę 1192. (W tej liczbie przypada 130 oficerów).

3) Z powodu nieścisłego stosowania się petentów do rozporządzeń władz, jakie były wydane dotychczas w sprawie nadziału ziemi w roku 1921, 1922 i z początkiem 1923, w formie licznych rozkazów, obwieszczeń i ogłoszeń, okólników urzędowych, komunikatów prasowych i t. p.

4) Z powodu dotychczasowego nieuskutecznienia przez wielu petentów po myśli roporządzenia ministerstwa skarbu opłaty stemplowej od wniesionych podań.

Niezałatwione podania pozostają w Referacie osad żołnierskich D. O. K. w Krakowie w ewidencji, z tem, **że będą rozpatrywane ponownie przez komisję kwalifikacyjną** dla spraw osad żołnierskich i że w miarę dalszych rozporządzeń ministerstwa spraw wojskowych będą przedkładane kolejno celem zatwierdzenia kandydatów na nadział ziemi w roku 1923 komisji zatwierdzającej, o ile podania te będą uzupełnione i kandydaci odpowiadać będą wymaganym warunkom do nadziału według dalszych rozporządzeń.

Zależnie od tego, **petenci będą musieli oczekiwać na swój przydział ziemi na kresach wschodnich przez przeciąg dłuższego czasu** i nie mają prawa roszczenia sobie z tego tytułu jakichkolwiek pretensyj.

W razie uzyskania zatwierdzenia na nadział ziemi każdy z poszczególnych kandydatów zostanie oddzielnie powiadomiony przez D. O. K. przy wysłaniu mu dokumentów zatwierdzających.

Za D. O. K.: *Minkiewicz*, jen. brygady.

Od Wydawnictwa.

Po raz trzeci już w tym roku musimy zmieniać cenę prenumeraty i cenę numeru „Piasta". Liczyliśmy na to, że przecież stosunki się poprawią, że szalejąca drożyzna ustanie, że nie będziemy potrzebowali podrażać „Piasta". Unikaliśmy podrożenia, zdając sobie sprawę z tego, że dziś na wsi o grosz niezmiernie ciężko. Niestety, fala drożyzny, zamiast maleć, nieustannie w ostatnich tygodniach wzrastała. **Przedewszystkiem w niesłychany sposób podrożał papier.** Wagon papieru, który kosztował w styczniu b. r. 6 miljonów mkp., kosztuje dziś 43 miljony mkp. **Ceny robocizny wzrosły od marca znowu o 50%. O 100% podrożała poczta i opłaty od przesyłek kolejowych.** Równomiernie podrożało wszystko, potrzebne do wydawania pisma. I dlatego musimy podwyższyć cenę prenumeraty i poszczególnych numerów „Piasta" do kwoty, którą już od miesiąca pobierają wszystkie pisma codzienne i większość pism tygodniowych.

Z dniem 15 kwietnia b. r., a więc już od tego numeru, kosztuje

numer „Piasta" 500 mkp.

Oznaczanie prenumeraty na cały rok jest w obecnych warunkach czysto teoretyczne. Dlatego też wyznaczamy prenumeratę tylko na kwartał. Prenumerata „Piasta" wynosi obecnie

na kwartał 6.000 mkp.

Wedle tej ceny obliczamy wszystkie prenumeraty, poprzednio nadesłane. Nie nasza wina, że nie utrzymaliśmy się na 5.000 mkp. za prenumeratę roczną, ale wina stosunków gospodarczych, w jakich żyjemy. Czytelnicy nasi zechcą mieć na uwadze, że podwyżka ceny „Piasta" następowała zawsze znacznie po podrożeniu wszystkich innych pism. Dopóki mogliśmy, dopóty dawaliśmy numer po 300 mkp. Obecnie jest to niemożliwe i dlatego wyznaczamy nowe ceny.

Dla uniknienia ciągłych zwyżek prosimy o jedno: **o nadsyłanie jak najliczniej i jak najrychlej prenumeraty.** Gdybyśmy byli otrzymali od wszystkich prenumeratorów pieniądze w jednym tygodniu, moglibyśmy się byli zaopatrzyć w papier po znacznie niższej cenie, niż dzisiejsza i bylibyśmy mogli utrzymać niższą cenę numeru.

Za Wydawnictwo „Piasta":
Jakób Bojko. *Wincenty Witos.*

Rudolf **Kalita**, ur. w 1897 r., z Paszczyny, powiat Ropczyce, unieważnia skradzione papiery wojskowe.

Zbrodnia żydowskich szatanów.

Bolszewicy rozstrzelali prałata Butkiewicza.

Czerwone szatany żydowskie, rządzące Rosją dzisiejszą, szaleją w zbrodni. Mimo protestu całego cywilizowanego świata, mimo interwencji rządów poszczególnych państw, oburzonych wyrokiem na arcybiskupa Cieplaka, prałata Butkiewicza i 12 księży katolickich, rząd sowiecki nie cofnął się przed zbrodnią. Wprawdzie arcybiskup Cieplak nie został stracony, bo mu zamieniono karę śmierci na 10 lat ciężkiego celkowego więzienia, jednak na prałacie Butkiewiczu wyrok wykonano. Kapłan ten zginął męczeńską śmiercią w piwnicach moskiewskiej czerezwyczajki, z rąk żydowskich łotrów, którzy wydali wojnę Panu Bogu i ze szczególną zaciekłością zwalczają religję katolicką.

W sprawie arcybiskupa Cieplaka podejmie zapewne Watykan starania, aby go wydobyć z rąk bolszewickich oprawców. W Polsce wyłoniła się już myśl, aby arcybiskupowi Cieplakowi oddać, gdyby wrócił z Rosji, arcybiskupstwo lwowskie. Czy jednak uda się wydrzeć tego kapłana-męczennika z rąk rozjuszonej bandy, w jakich się znajduje, nie wiadomo. — Raczej należy sądzić, że nie, bo bolszewicy, nie mając już widocznie nic do stracenia, nic sobie nie robią z opinji świata i z interwencyj mocarstw.

Dział kobiet.

Nasza rola.

Czytałam gdzieś w jakiejś książce zdanie: „Naród każdy tyle jest wart, ile warta jest jego kobieta“.

Wielki i twardy to był sąd. Myśliciel, który to wypowiedział, musiał wierzyć, że kobieta może udźwignąć takie brzemię odpowiedzialności, skoro je dźwiga.

U nas, w Polsce, zamało się o tem myśli. Tem tylko tłumaczyć można, że dotychczas sprawą kobiet nie zajął się nikt, że kobietę pozostawiono samej sobie.

Aby sprostać zadaniu, jakie los złożył w ręce kobiety, musi kobieta być uświadomiona narodowo, społecznie i politycznie. Nie kto inny przecie, ale kobieta jest pierwszą nauczycielką dzieci, jest gospodynią, która podtrzymuje rodzinę, a wiadomo, że szczęście rodziny jest podstawą szczęścia narodu.

Kto się u nas kiedy zajmował naprawdę tem, by kobiecie dać oświatę, by nauczyć ją poznawać życie gospodarcze czy polityczne? U nas, na wsi, życie kobiety związano z piecem kuchennym i ze stajnią. Nie piszę tego, żeby nie uznawać znaczenia tej roboty, ale piszę dlatego, że zasklepianie kobiety jedynie w pracy około kuchni i obejścia, jest w dzisiejszach warunkach conajmniej niewłaściwe.

Wiem, że nie jesteśmy przygotowane do spełniania obowiązków obywatelskich w znaczeniu politycznem. Skoro nam jednak dano prawo głosowania, to za tem powinno iść bezwzględne staranie o podniesienie kobiet pod względem oświatowym. U nas się wszystko zaczyna robić od dachu. Nie starano się naprzód o to, by kobiety do życia politycznego przygotować, tylko odrazu dano nam to, o co szerokie masy, o co miljony mężczyzn przez 19 wieków walczyły. A dziś tu i ówdzie słychać, żeby nam odebrać prawo głosowania. To nie jest droga. Jeżeli się to prawo nam nadało, to trzeba [illegible] ać nam możność odpowiedniego przygotowania się [illegible] politycznego. I tem powinny się zająć stronnictwa [illegible] święcając więcej uwagi w swojej prasie i na [illegible] kobietom. Gdy kobiety wejdą w życie polityczne tak, jak weszli dotąd mężczyźni, nikt pewnie nie będzie żałował, że nam dano prawo głosowania.

Wiktorja Janas.

Nie pozwolimy!

Artykuł w Nrze 9-tym „Piasta“ p. t.: „Odebrać kobietom prawo głosowania“ wywołał wśród nas duże wrażenie. Dobrze się stało, że w „Piaście“ poruszono tę rzecz, bo się coraz częściej o tem mówi.

Nieszczęściem naszem jest to, że naogół bardzo mało kobiet umie czytać i pisać, a jeszcze mniej kobiet, nawet umiejących czytać, ma ochotę do czytania. Wymawiają się zwykle brakiem czasu. A przecie wiadomo, ile to czasu tracą kobiety na to, by wystawać koło płotu i obgadywać sąsiadki i sąsiadów. To nasza wina. Powinnyśmy starać się o to, by siostry nasze zachęcić do czytania.

Jakże jednak ma ta kobieta czytać, kiedy nieraz słyszy z ambony, że za czytanie jakiegoś pisma ludowego grozi piekło. kiedy z kazania dowiaduje się, że takie a takie pisma są zakazane? Jedna i druga myśli sobie: Poco się narażać na piekielne męki? Lepiej nic nie czytać. Duchowieństwo będzie musiało zmienić swoje postępowanie i nie odstraszać kobiet od czytania wogóle.

Winę naszej ciemnoty ponosimy po części my same, ale w większej części te nawet stronnictwa, które nam przyznały prawo głosowania. Są po wsiach Koła ludowe, są mężowie zaufania stronnictw, ale, pozwólcie sobie powiedzieć, że są **tylko na papierze**. Życia w tych Kołach niema. Nie zbierają się ludzie na wspólne pogadanki, nie zbierają się, by bodaj wspólnie przeczytać gazetę, choć tych gazet coraz mniej na wieś przychodzi. Gdy kobieta przyjdzie do męża zaufania stronnictwa spytać się o to lub owo, to się ją zbędzie byle czem, bo mąż zaufania niezawsze wie, co się naprawdę w polityce dzieje.

Myśmy same powinny tworzyć do wsiach kobiece Koła P. S. L. Powinnyśmy się zbierać, wspólnie przeczytać gazetę i omówić to, co przeczytamy. Gdy się zorganizujemy, to wtedy nikomu nie przyjdzie do głowy pomysł odbierania nam prawa głosowania. Jest to prawo wielkie i odebrać go sobie nie pozwolimy.

Wzywam was, siostry, **zajmijcie się zakładaniem Kół kobiecych P. S. L.** Udowodnimy w ten sposób, żeśmy dorosły do życia politycznego.

Józefa Mieszczak z Gierałtowic.

Kronika kobieca.

Papież o wykształceniu kobiet. Przed dwoma tygodniami przyjął Ojciec święty, Pius XI na audjencji panią Marję Molloj, profesorkę żeńskiego uniwersytetu w Stanach Zjednoczonych. W rozmowie oświadczył jej, że jest zwolen-

nikiem wyższego wykształcenia kobiet. Ojciec święty podkreślił, że, jak potrzebni są światu uczeni mężczyźni, tak potrzebne są również mądre, uświadomione kobiety.

W parlamencie angielskim są dwie kobiety. Jedna z nich, p. Astor, odniosła onegdaj duże zwycięstwo. Postawiła ona wniosek, by młodzieży do lat 18-tu nie wolno było podawać w restauracjach alkoholu. Dla umotywowania wniosku wygłosiła wielką mowę, w której między innemi powiedziała: „Trzeba zabronić używania alkoholu młodzieży do lat 18. Do tego wieku chłopcy są tylko dziećmi. Zresztą i wy, panowie posłowie, jesteście tylko dziećmi. I dlatego właśnie, że tak jest, kobiety was kochają". Przeciw wnioskowi wystąpiło dwóch starszych posłów. Wniosek ogromną większością został przyjęty.

Światowy kongres kobiet odbędzie się w połowie maja w Rzymie. Wezmą w nim udział kobiety ze wszystkich państw i narodów. Celem kongresu jest omówienie środków, któreby zapewniły kobietom należyty wpływ na politykę państw.

Sprawa głosowania kobiet jest obecnie przedmiotem zaciętej polemiki we Francji, gdzie kobiety dotąd prawa głosowania nie mają. Senat francuski odrzucił wniosek o danie kobietom prawa głosowania. Największymi przeciwnikami tego prawa są we Francji masoni, którzy boją się tego prawa dlatego, że Francuski są rzekomo zanadto mało wolnomyślne.

Liczba kobiet na świecie jest znacznie wyższa, niż mężczyzn. Na 475 miljonow ludzi jest 250 miljonów kobiet, a 225 miljonów mężczyzn. Jedynym krajem, gdzie jest więcej mężczyzn niż kobiet, jest Rumunja.

Zmartwychwstanie. Ciekawy wypadek zaszedł onegdaj w Medjolanie, we Włoszech. Zmarła tam 56-letnia Marja Battesini. Właśnie gdy chciano przymocować wieko trumny, zmarła podniosła się. Obecnych opanowało przerażenie. Zmartwychwstałą zajęli się lekarze. Znajduje się ona już na drodze do wyzdrowienia.

Dział młodzieży.

W obronie młodzieży.

W kilku ostatnich numerach „Piasta" poruszon sprawę zepsucia wśród młodzieży wiejskiej.

Jako młody, pragnę tę sprawę wyświetlić i wskazać środki zaradcze.

Młodzież po opuszczeniu szkoły, z której niekiedy nic nie wynosi, jest puszczona samopas. Nie zwraca się uwagi na otoczenie, w którem żyje i spędza czas wolny, wtenczas, kiedy z otoczenia czerpie wskazówki na przyszłość, kiedy ono na jej dusze i charaktery wywiera wpływ decydujący; dodatni lub ujemny.

Młody ma swoje prawa, musi się wyszumieć, musi sobie urozmaicić czas, a nie mając godziwych rozrywek, a nawet nie znając ich, szuka ich w burdach i bitkach...

Tosamo jest z młodzieżą, która powróciła z wojska. Ta przyniosła wiele pierwiastków dobrych, jak zmysł organizacyjny, karność, znajomość historji Polski i kraju ojczystego, ale też, niestety, przyniosła i wiele narowów złych, jak zanik szacunku dla wszystkiego, niedocenianie życia bliźniego i t. d. Z tego podłoża rodzą się zbrodnie, kradzieże, zabójstwa, bo młodzież zostawiona sama sobie, przez wojnę zdziczała, brnie dalej w zepsuciu, gdyż mało jest takich, którzyby jej chydę jej postępowania wytknęli.

W wielu wioskach sama młodzież, pragnąc wybrnąć z zepsucia, świadoma swych obowiązków, zrzeszyła się w oświatowo-kulturalne i rolnicze stowarzyszenia, pragnąc kolegom ukazać drogę prawdy, znaleźć godziwe rozrywki, a przytem się kształcić, ale cóż? Na burdy mało było sprzeciwów, le gdy młodzi zaczęli urządzać pogadanki i przedstawienia, to i Rada gminna nieraz zakazywała, i nauczycielstwo nieraz było przeciwne, i ksiądz pleban rzucał gromy (jeżeli to nie był czysto religijny związek), że to „heretycy", „socjaliści", „masoni" i t. d., tak, że nie pomoc, ale na każdym kroku przeszkody ogromne stawiano, a młodzież pchano w błoto, bo za pobicie odsiedział chłopak kilka dni, ale jeżeli był w Związku, to ksiądz go palcem pokazał, to w domu miał burdy, a nawet przy spowiedzi się go pytano, „czy nie należy do tego szatańskiego Koła", tak, że cały ogień pocisków musiał odcierpieć, zapał do pracy stracić, czasami ulec i wrócić do pierwotnych towarzyszy, zanim się uspokoiło.

Czy ma być teraz lepiej wśród młodych? — Nie. Sami jesteście winni!

Ale dalej tak być nie może. Jaka młodzież, takie pokolenie, a młodzież to przyszłość. Dlatego nie stawiać jej przeszkód, nie rzucać kłód pod nogi, ale poprzeć, niech się organizuje w Koła młodzieży (jest organizacja młodzieży wiejskiej), pracować z nią, wskazywać jej drogę i torować, aby swego zapału i energji nie marnowała na walki ze swoimi najbliższymi. Nie krzyczeć, że ci, co się organizują w Kołach, to szatani, ale pomagać w pracy! *Franciszek Drewniany* z Ćwikowa.

Dział gospodarczy.

Nierozumna napaść.

Z powodu poprawki posła Pluty przy trzeciem czytaniu ustawy w przedmiocie walki z lichwą, która to poprawka wprowadziła zmianę, że art. o lichwie nie może być stosowany do producentów rolnych, trudniących się sprzedażą artykułów własnej produkcji, napisała „Nowa Reforma" co następuje:

„Jasnem jest, że celem tej poprawki jest dalsza ochrona paska rolnego (?) i umożliwienie producentom rolnym swobodnego śrubowania cen (!) dla swych produktów".

Zaiste, trzeba być zacietrzewionym, albo rachować na bezmyślność czytelników, by pisać o pasku, gdy mowa o sprzedaży własnego produktu. Każdy student zrozumie, że pasek rozpoczyna się nie od producenta, lecz od pierwszego na produkt kupca. Tu dwóch zdań być nie może.

Co się zaś tyczy „umożliwienia producentom rolnym swobodnego śrubowania (!) cen dla swych produktów" zapytać trzeba, czy po zniesieniu wojennych maksymalnych cen, tego absurdu, który właśnie stał się wodą na młyn paskarzy, bo śrubował ceny tych produktów, na które rząd swą łapę położył, czy wydaną została ponowna ustawa, normująca ceny produktów? Nie! O cóż więc chodzi „Nowej Reformie"? Czy może o wprowadzenie napowrót cen maksymalnych? Jest to niewyko-

nalna utopja,. bo to pociągnęłoby za sobą pomniejszenie odnośnej produkcji

Nikt na świecie nie będzie produkował na sprzedaż ponad własne zapotrzebowanie tego, co mu się nie opłaca produkować. Czyż tym, co nie orzą, nie sieją, nie hodują, zdaje się, że bez trustu rolników, na który u nas się nie zanosi, możliwe jest śrubowanie ceny? Tu decyduje tylko podaż i popyt, czyli cena targowa, a trudno żądać, by ktoś taniej sprzedawał to, za co mu wyższą cenę ofiarują. Półgłówkiem byłby ten, któryby rzeźnikowi, chcącemu dać n. p. za świnię miljon, powiedział: a ja chcę tylko dziewięćkroć!

U nas obecnie przyczyną drożyzny jest tak zwana „inflacja“ czyli zbyt wielka ilość drukowanych pieniędzy, a w ślad za nią dewaluacja marki, a najgorszą jest jej chwiejność w stosunku do dolara.

Kto się skarży na drożyznę, niech sobie przelicza ceny na dawne korony austrjackie lub ruble rosyjskie, a przekona się, że produkta rolne, zakupywane wprost od producentów, w stosunku do perkalu, materyj wełnianych, butów i t. p., zasadniczo mniejwięcej pozostały w tejsamej cenie, a w wielu wypadkach są nawet tańsze.

Jeżeli między rolnikiem, sprzedającym swe produkta, a tym, co je spożywa, jest kilku pośredników, z których każdy zarabia, to na to jest krótka rada: Tworzcie wszędzie współdzielnie spożywcze, któreby wprost od rolników kupowały produkta, to paska nie będzie!

Dziś, dzięki Bogu, Polska produkuje już dosyć, by wszystkich wyżywić, lecz ceny tych produktów — powtarzam — nietylko nie spadną, lecz będą iść w górę, jak długo wartość marki się nie ustali.

Dziś na wsi gospodarz od gospodarza biorąc za dzienny najem pary koni do orki 50.000 mkp., sąsiada tem nie wyzyskuje, bo te 50 000 mkp. równają się przedwojennym 5 koronom, czyli jednemu dolarowi, a wątpię, czy w Ameryce najmie parę koni do całodziennej orki za dolara.

Ludzie miastowi i urzędnicy bezmyślnie krzyczą na lichwiarskie ceny, a nie patrzą, kto winien. Kowala chcą wieszać, gdy ślusarz zawinił, a tym ślusarzem nie jest nawet kupiec, bo i przed wojną towary przechodziły przez kilka rąk, zanim się dostawały konsumentowi, lecz winne to, że rozchody państwa są większe niż dochody, że grobla nie jest podług stawu, że urzędów i urzędników jest za dużo, przez co państwo, nie mając pokrycia swych wydatków, fabrykowało pieniądze papierowe i tyle ich nafabrykowało, że niełatwo je będzie z obiegu wycofać. Czekają nas ciężkie podatki, które wtedy będą sprawiedliwie rozłożone, gdy będą progresywne; inaczej znów cały ciężar spadnie na małorolnych.

Akcji p. Hartleba przeciw drożyźnie poprawka ustawy w przedmiocie walki z lichwą uchwalona, nie paraliżuje. Nie trzeba więc ludziom głowy zawracać, jak to czyni „Nowa Reforma“; nie mącić wody pojęć, bo wtedy ogół nie może w tej mętnej wodzie słów dopatrzeć, gdzie ta ryba-paskarz tkwi, a właściwie jest to polowanie na żelaznego wilka.

Jak finanse państwa pozwolą w miejsce dziesięciotysiączek puścić w obieg złote polskie, to wszystko wyda się tańsze, choć będzie prawdopodobnie chwilowo droższe. Wówczas o drożyźnie, lichwie, paskarzach, tych wojennych chorobach, ludzie wnet zapomną.

Ostoia Ostaszewski.

Poradnik prawniczy.

Pożyczki dla inwalidów.

Na mocy okólnika ministerstwa pracy i opieki społecznej Nr 201 z 16. I. 1922 dają województwa i ministerstwo pracy bezprocentowe pożyczki inwalidzkie, spłacalne ratami, tym inwalidom wojennym, którzy się wykażą, że potrzebują pieniędzy 1) na zakupienie warsztatu pracy, o ile inwalida go nie posiada, 2) na zakupienie surowca, 3) na zakupienie ubrania i obuwia, o ile inwalida otrzymał pracę i nie może jej z braku tych rzeczy objąć, 4) na pokrycie kosztów podróży, jeżeli inwalida otrzymał pracę, a nie ma funduszów na drogę, 5) na eksploatowanie koncesji monopolowej, lub uruchomienie przedsiębiorstwa, jeżeli inwalida posiada uprawnienie przemysłowe, 6) na naukę, (n. p. dla akademików, studentów it.d.) Pożyczek tych na odbudowę domów nie udziela się.

By pożyczkę otrzymać, musi inwalida wnieść podanie ostemplowane stemplem na 200 Mk przez starostwo do województwa, względnie (o ile prosi o pożyczkę wyżej 150 tysięcy) do ministerstwa pracy. W podaniu trzeba wyraźnie określić, na co pożyczki potrzebuje, wymienić numer książeczki inwalidzkiej, względnie nakaz płatniczego na dowód, że jest inwalidą, oraz podać stopień niezdolności, a nadto wykazać, jakie zabezpieczenie daje skarbowi państwa, czy to na majątku nieruchomym, czy ruchomym, czy wreszcie, jeżeli majątku nie posiada, podać poręczycieli na dowód, że pożyczkę spłaci. Podanie bada starostwo i jeżeli uzna, że pożyczkę przyznać należy, zażąda wystawienia skryptu dłużnego. Skrypt ten u inwalidów, dających zabezpieczenie na własnym majątku nieruchomym, ma wyglądać, jak następuje:

Skrypt dłużny

Otrzymawszy na mocy reskr. Ministerstwa Pracy i Opieki Społ. dnia .... pożyczkę .... mk na .... oświadcza inwalida wojenny, że pożyczkę tę od skarbu państwa odebrał i zobowiązuje się spłacić tę pożyczkę .... mk .... skarbowi państwa do kasy skarbowej w .... w ciągu .... tj. w .... ratach miesięcznych, z których pierwsza rata wynosi .... mk .... następne zaś po .... mk .... na pierwszego każdego miesiąca płatnych. Ponadto w razie zwłoki w zapłaceniu tych rat będzie podpisany zobowiązany zapłacić skarbowi państwa razem z ratą 5% odsetek zwłoki od zapadłej raty, od dnia zapadłości. Na wypadek nieuiszczenia na czas przynajmniej 3 rat, cała resztująca pożyczka stanie się płatną, a skarb państwa będzie w prawie ściągnąć ją całą naraz z 5% odsetkami od dnia zapadłości pierwszej raty do dnia zapłaty kapitału.

Na zabezpieczenie swych zobowiązań, ustanawiam prawo zastawu dla tej pożyczki na swych realnościach, a to

na realności Lwh .... ks. gr. gm. kat. .... a nadto kaucję na zabezpieczenie ewentualnych kosztów i procentów w sumie .... mk .... i zezwalam wyraźnie aby na podstawie tego skryptu dłużnego prawo zastawu dla bezprocentowej pożyczki .... mk w .... miesięcznych ratach, z których pierwsza wynosi .... mk .... następne zaś raty miesięczne mk .... od dnia .... 1922 r. pierwszego dnia każdego miesiąca płatnych 5% odsetek zwłoki i kaucji .... mk na karcie .... na karcie C wyk. hip. .... ks. gr. gm. kat. .... jako głównej, na rzecz skarbu państwa wpisano.

Działo się dnia ....

Skrypt ten musi być legalizowany przez sąd lub przez notarjusza i ostemplowany stemplem na 20 mk.

Jeżeli inwalida daje zabezpieczenie przez poręczenie osób trzecich, wówczas skrypt dłużny ma być o tyle zmieniony, że na końcu wyżej przytoczonego skryptu zamieszcza się klauzulę następującą:

„Za cały zwrot przez p. .... pożyczki sposobem i w terminie powyżej przytoczonym, ręczymy solidarnie, jako ręczyciele i wypłatcy“.

Następują podpisy petenta oraz ręczycieli. Zamieścić się je powinno wobec starosty, który fakt ten stwierdzi pieczęcią.

Jeżeli jako potwierdzenie zwrotu przyjęto ruchomości petenta, musi petent na żądanie starostwa wystawić deklarację, mocą której przenosi prawo własności tych ruchomości na rzecz skarbu państwa na przeciąg czasu, w którym pożyczka umorzoną być powinna.

Wzór podania o pożyczkę:

Zewnątrz:

Do
Wysokiego Ministerjum Pracy i Opieki Społecznej
w Warszawie
przez
Świetne Starostwo w Przeworsku

Jan Janikowski, inwalida wojenny w Jagiele,
prosi o udzielenie mu pożyczki w wysokości 3 miliunów marek na uruchomienie przedsiębiorstwa.

pojedynczo
3 załączniki

Wewnątrz:

Wysokie Ministerjum!

Podpisany, załączając książeczkę inwalidzką Nr 2324 na dowód, że jest inwalidą o 50% niezdolności, kartę przemysłową na dowód, że zamierza prowadzić sklepik towarów mieszanych w Jagiele, wyciąg hipoteczny na dowód, że jest właścicielem 3 morgów ziemi, oraz skrypt dłużny, prosi o łaskawe udzielenie mu pożyczki bezprocentowej w wysokości 3 miljonów marek, spłacalnej ratami miesięcznemi przez przeciąg jednego roku. Jako zabezpieczenie owej udzielić się mającej pożyczki daje podpisany skrypt dłużny z klauzulą intabulacyjną, oraz wyciąg hipoteczny realności Lwh. 45 ks. gr. gm. kat. Jagieła objętej, a podpisanego własnej. Skryptem dłużnym powyższym zezwalam na intabulację prawa zastawu dla całej kwoty pożyczkowej na rzecz skarbu państwa na karcie ciężarów powyż wymienionej realności Lwh. 45 ks. gr. gm. kat. Jagieła objętej. Raty miesięczne spłacać będę regularnie w kasie skarbowej w Przeworsku pierwszego dnia każdego miesiąca.

Jan Janikowski, inwalida“.

Książeczki inwalidzkiej, względnie nakazu płatniczego, do podania załączać nie potrzeba, bo mogłaby zginąć, musi się jednakże ową książeczkę przedłożyć w starostwie.

Podania takie mają władze traktować z należytym pośpiechem, tak, że starania o pożyczkę w niedługim czasie mogą być uwieńczone pomyślnym skutkiem.

Dr Stanisław Kulpa.

KRONIKA.

Kalendarzyk tygodniowy: 15 kwietnia, niedziela: Anastazji, Ludwiki; 16 kwietnia, poniedziałek: Julji; 17 kwietnia, wtorek: Rudolfa; 18 kwietnia, środa: Uroczystość św. Józefa Oblubieńca; 19 kwietnia, czwartek: Leona; 20 kwietnia, piątek: Agnieszki, Wiktora; 21 kwietnia, sobota: Anzelma, Symeona; 22 kwietnia, niedziela: Sotera.

W poniedziałek, dnia 16 kwietnia o godz. 7 minut 5 rano nów.

Urlopy rolne dla żołnierzy.

Ze względu na obecne roboty rolne, ministerstwo spraw wojskowych zarządziło udzielanie urlopów 60-dniowych szeregowcom z dodatkowego poboru roczników 1899 do 1900 i rocznika 1901. Urlopowanych będzie 30% szeregowych. Przedewszystkiem urlopowani będą ci, co stanowią jedyną siłę roboczą w gospodarstwie. Przez czas urlopu urlopowani nie będą pobierać żołdu, a urlop mają spędzić we własnych ubraniach.

Tesame urlopy dawane będą i na czas żniw.

Ochotnicy do wojska.

Ministerstwo spraw wojskowych ogłasza, że Powiatowe Komendy Uzupełnień przyjmują zgłoszenia ochotników, urodzonych w latach 1903, 1904 i 1905. Podania należy wnosić do najbliższej P. K. U. Do podania dołączyć: poświadczenie moralności, zaświadczenie ojca, matki lub opiekuna, że godzą się, by petent poszedł do wojska, wreszcie dokładny adres. Ochotników przyjmuje się do tych rodzajów broni, przy których chcą służyć. Po zbadaniu podań P. K. U. wezwie zgłaszających się imiennie do przeglądu wojskowo-lekarskiego. Ostatni termin składania podań w P. K. U. 1 maja b. r.

Święty Leń.

Rząd gen. Sikorskiego przejdzie do historji... kościelnej. Przejdzie dzięki zarządzeniu, które wprawdzie jest sprzeczne z zarządzeniami Kościoła, ale ma charakter kościelny. Rząd ten uznał, że w Polsce, świętującej znacznie więcej dni w roku, niż jakikolwiek kraj w zachodniej Europie, trzeba stworzyć jeszcze jedno święto. I nie kto inny, jeno rząd, przeniósł święto NP. Marji z niedzieli — na poniedziałek. Kościół oświadczał, że święta niema, nabożeństwa w kościołach nie było, wierni, dla których życie jest pracą, nie świętowali, ale musieli świętować urzędnicy i musieli świętować w ubiegły poniedziałek, 9 kwietnia 1923 r. ci, któ-

tych władze spędzały z roboty, bo wysoki rząd kazał ten dzień święcić. Ba, ministerstwo spraw wewnętrznych zawiadomiło specjalnemi telegramami wszystkie urzędy w Polsce, że urzędnicy mają 9 kwietnia święto! I świętowały wszystkie urzędy!

Że w urzędach naszych leniwców jest aż za dużo, to wiadomo. Dowodem — stosy zaległości u każdego niemal urzędnika. Dotąd jednak lenie nie mieli swojego patrona. Dzięki zarządzeniu rządu gen. Sikorskiego obecnie specjalnym patronem urzędników został ustanowiony święty Leń...

Rząd Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej przyjął do wiadomości decyzję Rady ambasadorów co do wschodniej granicy Polski. Znaczy to, że uznał tę granicę.

Pobory duchowieństwa zostaną wkrótce uregulowane. Rząd proponuje następujące płace miesięczne: kardynał 1.200.000, arcybiskup i biskup 900.000, biskup sufragan 700.000, kanonik 400.000, proboszcz 250.000, wikary 200.000 marek polskich.

Podwyższenie żołdu dla żołnierzy. W bieżącym miesiącu podwyższono znowu żołd dla szeregowców. Wynosi on dla szeregowca około 200 marek dziennie. Strawne podwyższono do 3.000 marek na dzień.

Podrożenie spirytusu. Opłata państwowa od spirytusu zostanie z dniem 15 maja ponownie podwyższona. Wynosić ona będzie 15.000 mkp. od litra. A więc wódka znowu podrożeje.

Z powodu stracenia prałata Butkiewicza przez rząd sowiecki, odbyły się w Warszawie wielkie pochody protestujące. W niektórych ulicach przyszło po demonstracji do rozruchów przeciw żydom. Kilkudziesięciu żydów poturbowano.

W kościele ewangelickim w Polsce zanosiło się na rozłam narodowościowy. Niemcy bowiem stali na stanowisku sprzecznem z poglądami ewangielików-Polaków. Zatarg został załatwiony w drodze kompromisu.

Pierwsza najliczniejsza parafja marjawicka w Polsce znajdowała się w Sobótce koło Łodzi. Założył ją twórca marjawityzmu, ksiądz Kowalski. Obecnie proboszcz tej parafji, ksiądz Krakiewicz, wraz z wszystkimi parafjanami w liczbie przeszło 2.000, wrócił na łono katolickiego Kościoła.

Kształcenie inwalidów. Ministerstwo pracy i opieki społecznej zarządziło rejestrację inwalidów wojennych, potrzebujących praktycznego wyszkolenia w zawodzie lub dokształcenia na specjalnych kursach. Interesowani winni zgłaszać się natychmiast do zwierzchności gminnej, magistratu, lub starostwa, ewentualnie do miejscowego Koła związku inwalidów wojennych.

Kurs marki polskiej utrzymał się mniejwięcej na tymsamym poziomie, co w ubiegłym tygodniu.

Dochodzenia sądowe przeciw ks. Faronowi z Wiśnicza zostały na rozkaz ministra sprawiedliwości zaniechane.

Pijany maszynista kolejowy omal nie spowodował katastrofy na dworcu w Kołaszkach. Maszynista ten najechał na pociąg, stojący na torze na dworcu z taką siłą, że dwa wagony roztrzaskał. Ciężko ranny został konduktor, znajdujący się w jednym z tych wagonów.

Samobójstwo żołnierza. Dnia 29 marca odebrał sobie życie wystrzałem z karabinu rezerwista Dybiec z pierwszego pułku strzelców podhalańskich, pochodzący z Łącka. Powodem samobójstwa był rozstrój nerwowy.

Straszliwa tragedja rozegrała się onegdaj we wsi Laskowce koło Podhajec. W jesieni ubiegłego roku zamieszkał tam po powrocie z Rosji niejaki Matwij Apostoł z żoną i jej synem z pierwszego małżeństwa, Oboleńskim, z córką, siostrą i jej mężem. Przed paru tygodniami otrzymała cała rodzina nakaz opuszczenia Polski, a to wskutek tego, że przybyli z Rosji w zeszłym roku. Matwij wytłumaczył starostwu, że wrócił do wsi rodzinnej, wobec czego nakaz został cofnięty, z wyjątkiem nakazu co do Oboleńskiego, jako poddanego rosyjskiego. Oboleński tak sobie to wziął do serca, że ma znowu wracać do bolszewji, skąd z trudem przed paru miesiącami uciekł, że wymordował całą rodzinę, a wreszcie sam się powiesił.

Rozstrzelanie 340 chłopów. W okolicach Żytomierza wybuchł bunt chłopów przeciwko bolszewikom. Bunt ten stłumiły sowiety we krwi. 340 chłopów, ujętych w walkach, stawiono przed sąd, w którym, jak zwykle, zasiadali żydzi. Sąd odbył się w Żytomierzu. Wszyscy oskarżeni zostali skazani na śmierć. Wyrok został odrazu wykonany. Tak to bolszewiccy komisarze mordują biednych chłopów.

Wielki proces polityczny skończył się onegdaj po paru miesiącach trwania w stolicy Bułgarji, w Sofji. Oskarżeni byli ministrowie, którzy tworzyli gabinet w r. 1914, i którzy pchnęli Bułgarję w wojnę światową po stronie Niemiec, co spowodowało straszliwą dla Bułgarji klęskę. Prezydent ministrów Radosławow został skazany na dożywotnie więzienie, szef armji bułgarskiej gen. Żekow na 10, a gen. Bojadżew na 5 lat ciężkiego więzienia. Radosławow mieszka w Berlinie i kary nie odsiedzi, bo do Bułgarji nie wróci. Inni ministrowie zostali skazani na kary od 10 do 5 lat.

„Rząd Petruszewycza", samozwańczy rząd wschodniej Małopolski, przebywał stale w Wiedniu. Po uznaniu granicy wschodniej Polski przez mocarstwa, rząd austrjacki, na skutek zabiegów posła polskiego, hr. Lasockiego, wydalił i Petruszewycza i cały jego rząd z Wiednia i z Austrji. Cały ten rząd przeniósł się obecnie do Pragi. Czesi go przyjęli... Zapamiętamy to Czechom!

Na Węgrzech zanosiło się na zamach stanu. Obecny prezydent Węgier, Horthy, chciał się obwołać królem. Wszystko już było przygotowane. Zamach udaremnił poseł angielski w Wiedniu.

Wypędzenie zakonów katolickich z Rumunji. Parlament rumuński przyjął ustawę, na podstawie której wszystkie zakony katolickie zostaną z tego państwa wyrzucone. Pozostały tylko zakony greckie i unicko-prawosławne.

O prezydenturę Stanów Zjednoczonych zaczął się już ubiegać znany miljarder amerykański, właściciel olbrzymiej fabryki samochodów w Detroit, Ford.

Wiek węgla. Badania, przeprowadzone przez uczonych niemieckich, ustaliły, że pokłady węgla brunatnego w okolicy miasta Halle w Niemczech liczą około 300.000 lat.

Listy.

Paczółtowice w Chrzanowskiem. Stosunki pocztowe pozostawiają w naszej gminie bardzo wiele do życzenia. Gazetę otrzymuję nieregularnie, a jeżeli dostanę, to jest cała porozrywana i pomięta, tak, że ją trudno przeczytać. Listy, polecone czy zwykłe, przychodzą po tygodniu albo po dwóch i na dobitek czasem są otwierane. Pocztę rozdaje się przy kościele. Jeżeli adresat jest, to dobrze; jak go niema, to list oddaje się sąsiadowi, i ten, o ile sobie nie zapomni, to go odda za parę dni. Może odpowiednie władze wglądną w tę gospodarkę w naszej składnicy.
A. K.

Olcza od Zakopane w Nowotarskiem. Czytając naszego „Piasta", widzę, że chłopi na dolinach bardzo żywo interesują się sprawami publicznemi. Tymczasem u nas, na Podhalu, uświadomienie polityczne jest bardzo małe, wskutek czego ostatnie wybory zastały nas prawie nieprzygotowanych. To też bardzo wielu głosowało na stronnictwa t. zw. „ósemki", lub poszło za hasłami agitatorów p. Putka z „Wyzwolenia". Obecnie ludziom oczy się otwierają, tylko że to trochę zapóźno. Można jednak zauważyć, że Piastowcy zyskują coraz więcej zwolenników. Wieś Olcza, leżąca tuż obok Zakopanego, posiada dużą szkołę i sklep Kółka rolniczego, a nawet kaplicę prowizoryczną, ale pozostaje w tyle poza innemi miejscowościami, gdzie chłopi mają wyrobione pojęcie o ruchu ludowym. Przydałoby się koniecznie, by ktoś co jakiś czas zebrał ludzi i objaśnił ich w sprawach, dotyczących potrzeby organizacji, która ma dzisiaj tak wielkie znaczenie, oraz przedstawił program i obecną działalność P. S. L. „Piast". Mamy tutaj paru akademików, ale niektórzy z nich nietylko że się nie kwapią z pouczaniem nas, co się w świecie dzieje, ale nawet nie chcą się przyznać do nas, chłopów, uważając nas za coś niższego. Jest to objaw bardzo smutny, lecz nie chcę tej materji na razie poruszać. *Józef Marduła.*

Jarosław. Ludność naszego powiatu, podobnie, jak i ludność całej Polski, wyczekuje z dnia na dzień poprawy stosunków, które, zwłaszcza dla uboższych, stają się poprostu nie do wytrzymania. Powiat nasz odwiedzają dosyć często posłowie. Dnia 23 lutego odbył się w sali „Gwiazdy" olbrzymi wiec ludowy, pod przew. Ignacego Dusiły, nacz. gminy z Cieszacina Wielkiego. Poseł Bruno Gruszka przedstawił w dłuższem przemówieniu stosunki w Sejmie i w państwie, oraz wypadki grudniowe. W dyskusji zabierało głos kilku mowców. Przemawiał też poseł Pieniążek z Przeworskiego. Uchwalono votum zaufania dla Klubu P. S. L. i prezesa Witosa, oraz podziękowanie posłom Gruszce i Pieniążkowi za zajmowanie się sprawami tutejszego powiatu. — Dnia 25-go lutego zwołał wiec do „Sokoła" Związek ludowo-narodowy. Zagaił p. Ostrowski, przewodniczący tutejszego oddziału Związku lud.-nar. Prezydjum wiecowego nie obierano z obawy niepomyślnego wyniku dla urządzających wiec, bo na sali było dużo włościan. Zabrał głos sprowadzony z Warszawy poseł Staniszkis. Gdy jednak zaczął krytykować rząd prez. Sikorskiego, ozwały się okrzyki: „Niech żyje rząd Sikorskiego! Precz z takim mowcą!" To też p. Staniszkis zmienił ton swego przemówienia. W dyskusji zabierało głos kilku mowców, między innymi I. Dusiło i F. Żurowski. Ten ostatni postawił rezolucję, domagającą się połączenia wszystkich stronnictw polskich na gruncie Sejmu i przeprowadzenia reform, korzystnych dla ludu. Rezolucja ta została jednomyślnie uchwalona wśród burzliwych oklasków. P. Staniszkis zgodził się popierać uchwaloną rezolucję. Wieczorem tegosamego dnia odbył się w małej sali „Sokoła" wiec drugi dla arystokracji. Mowy na tym wiecu były podobno zupełnie odmienne od mów, wygłoszonych w dzień. *Obecny.*

Zgromadzenia P. S. L.

Łańcut. Dnia 11 marca miało się odbyć zebranie organizacyjne P. S. L., na które przybyli senatorowie dr Biały i Jachowicz, oraz poseł Sobek. Jakkolwiek z powodu spóźnionego ogłoszenia zebrania w „Piaście" wielu przewodniczących Rad ludowych P. S. L. i delegatów nie przybyło, zebrała się tak znaczna ilość ludzi z okolicy tak z naszego stronnictwa, jak i innych, że senatorowie postanowili odłożyć zebranie organizacyjne na dzień 8 kwietnia, a odbyć tymczasem wiec. Zagaił senator Jachowicz, poczem senator dr Biały przedstawił w rzeczowem przemówieniu powody obecnej drożyzny i drogi, wiodące do uratowania skarbu, omówił układ stronnictw w Sejmie i politykę P. S. L. Poseł Sobek omówił sytuację polityczną, oraz poruszył sprawy natury lokalnej, jak brak drzewa na opał i budowę, oraz prowokacyjne postepowanie ordynacji łańcuckiej w stosunku do ludności wiejskiej. Przemawiał z kolei senator p. J. Jachowicz, który omówił działalność mniejszości narodowych, sprawę programu, z jakim P. S. L. wystąpiło celem skupienia polskich stronnictw, sprawę podatków, oraz zamknięcia granic dla wywozu. W dyskusji zabierało głos wielu mowców, między nimi p. Mach z Grodziska, który wykazał konieczność organizowania się ludu celem obrony przed obszarnikami i paskarzami, oraz żydami, pp.: Czado z Czarnej, Wawrzyniec Michno i Bednarski z Wysokiej, Superson, Ostrowski i wielu innych. Uchwalono wotum zaufania Klubowi P. S. L., senatorowi Jachowiczowi i posłowi Sobkowi, oraz podziękowanie za przybycie senatorowi Białemu. *Kozakiewicz*, sekretarz.

Serdechów, w Grybowskiem. W niedzielę dnia 25-go marca odbyło się tutaj u posła Cielucha zebranie delegatów gminnych Kół P. S. L. i mężów zaufania z całego powiatu przy tłumnym udziale ludności ze wszystkich okolic powiatu. Przybyli też przedstawiciele P. S. L. z Gorlickiego, mianowicie delegaci z 40 gmin polskich tego powiatu. Zagaił zebranie i przewodniczył poseł Cieluch, sekretarzował p. Sułowicz. Prezes Witos w dwugodzinnej mowie, przerywanej często oklaskami, przedstawił układ sił w nowym Sejmie, wyjaśnił stosunek P. S. L. do prawicy i do lewicy, wskazał na trudności w stworzeniu silnego i stałego rządu. Omówił sytuację zewnętrzną i wewnętrzną państwa polskiego. Sprawę podatków, reformy rolnej, osadnictwa, wolnego handlu, polityki klubu „Wyzwolenia" i jego sojuszu z mniejszościami narodowemi omówił poseł Dubiel. W dyskusji, jaka się potem rozwinęła, p. Fr. Kiełbasa z Jastrzębi skarżył się na opieszałość niektórych urzędów podatkowych przy ściąganiu podatków; p. Jakób Obrzut ze Siołkowej mówił o zasługach prezesa Witosa i nawoływał do skupienia się wszystkich chłopów w jednem stronnictwie; p. Jan Kociołek z Lipnicy omówił sprawę nauczania w szkołach ludowych; p. Stanisław Foc prosił posłów o zajęcie się sprawą inwalidów. Po przemówieniach pp.: Żmudy, Chwastka, Kałuckiego i innych uchwalono jednomyślnie gorące uznanie i podziękowanie prezesowi Witosowi za pracę dla dobra szerokich mas chłopskich, uznanie dla polityki Klubu P. S. L. w Sejmie, rezolucję, domagającą się równomiernego rozłożenia ciężarów na wszystkie warstwy narodu, rezolucję w sprawie wolnego handlu, reformy rolnej,

osadnictwa na kresach wschodnich i w sprawie zjednoczenia ruchu ludowego. Wreszcie uchwalono pełne zaufanie Klubowi P. S. L. i posłom okręgu. *J. Sulowicz.*

Lublin. Dnia 11 marca odbyło się tutaj posiedzenie zarządu okręgowego P. S. L. przy udziale posłów i senatorów województwa lubelskiego. Przewodniczył poseł Jan Dębski, który omówił wyczerpująco sytuację polityczną naszego państwa, układ stronnictw w Sejmie oraz stosunek P. S. L. do prawicy i lewicy. Sprawy gospodarcze przedstawił rzeczowo wicemarszałek Osiecki; kwestję organizacyjną zreferował krótko a treściwie kierownik, p. Baster. Całokształt omawianych spraw ujął w zwięzłem przemówieniu poseł Cieplak. Po referatach i ożywionej dyskusji, w której liczni mowcy wypowiadali się za stworzeniem polskiej większości w Sejmie, któraby uwzględniła postulaty ludowe, uchwalono pełne zaufanie Klubowi P. S. L., a w szczególności prezesowi Witosowi, oraz prezydjum Klubu za ich dotychczasową taktykę na terenie sejmowym, a posłowi Dębskiemu, prezesowi zarządu okręgowego, oraz wszystkim posłom województwa lubelskiego podziękowanie za ich szczerą pracę nad polepszeniem bytu włościan, przyjęto do wiadomości plan organizacyjny Zarządu głównego, uważając za konieczne utworzenie obok sekretarjatu okręgowego w Lublinie dwóch podsekretarjatów, uchwalono rezolucje w sprawie legitymacji członków, wpłacania wkładek, rozszerzania pism ludowych, w sprawie uchwalenia przez Sejm ustawy o samorządzie, wreszcie wypowiedziano się za koniecznością przeprowadzenia reorganizacji Kółek rolniczych.

Sekretarjat.

Przeworsk. Zebranie delegatów gminnych Kół ludowych P. S. L. i powiatowego zarządu P. S. L. odbyło się tutaj dnia 11 marca. Przewodniczył poseł Pieniążek, sekretarzował podpisany. Po zagajeniu przez przewodniczącego poseł Andrzej Pluta przedstawił w dłuższem przemówieniu sytuację na terenie Sejmu, działalność Klubu posłów P. S. L., omówił sprawy podatkowe, sprawę odbudowy, braku drzewa budulcowego, które masowo płynie za granicę i sprawę reformy rolnej. Sprawę sprzedaży drzewa opałowego w lasach obszarnika Łastawieckiego poruszył p. Bujniak z Kańczugi. Poseł Pieniążek omówił sprawę wywozu drzewa, sprawę ćwiczeń wojskowych, oraz sprawę podatków, płaconych przez powiat przeworski. Omawiając sprawę reformy rolnej, podniósł, że sprawcami niedojścia do parcelacji kilkunastu obszarów dworskich w powiecie przeworskim są członkowie komisji okręgowej: Piotr Kluz z Maćkówki, Trąd z Markowej i Hałdys z Siedleczki, którzy wszyscy dostali grunta od obszarników. P. Słomiany Tomasz omówił sprawę drożyzny tytoniu i zezwolenia na sianie tegoż; p. Związek Józef apelował do posłów o pomoc dla zagrożonego upadkiem prywatnego gimnazjum w Przeworsku; p. Ostrowski z Mirocina podniósł sprawę przymusowej asekuracji. Uchwalono jednomyślnie pełne zaufanie posłowi Plucie i Pieniążkowi, zaufanie i hołd prezesowi Witosowi, wreszcie wyrażono pogardę i wezwano do złożenia mandatów członków komisji ziemskiej pp.: Piotra Kluza z Maćkówki, Hołdysa z Siedleczki i Trąda z Markowej.

Józef Związek, sekretarz.

Myślenice. Dnia 25 marca odbył się u nas zjazd delegatów i wybitniejszych ludowców pod przewodnictwem prof. Werschlera, prezesa powiatowego zarządu P. S. L. Po zagajeniu przez przewodniczącego, delegat zarządu okręgowego p. Lachendro przedstawił obecną sytuację państwa i najbliższe zadania naszej organizacji, zaś p. Maciej Czuła uzasadnił stanowisko naszego Klubu w Sejmie i wyjaśnił, że wina braku stałej większości w Sejmie spada w zupełności na skrajną lewicę, która współdziała z mniejszościami narodowemi, oraz na prawicę, która zgodę ma częściej na ustach, niż w praktyce. Po dyskusji uchwalono pełne zaufanie Klubowi P. S. L. i prezesowi Witosowi, ponadto uchwalono rezolucję, domagającą się interwencji posłów w sprawie wydania pozwolenia na uprawę tytoniu dla własnej potrzeby. Udział delegatów był tłumny. Wiec ten był zapoczątkowaniem nowego okresu pracy organizacyjnej w naszym powiecie, którą podjąć musimy wszyscy energicznie i ochotnie dla dobra państwa i ludu. *Powiatowy Zarząd P. S. L.*

Ropczyce. Powiatowy zjazd delegatów i prezesów gminnych organizacji P. S. L. odbył się u nas dnia 26-go marca pod przewodnictwem posła Brunona Gruszki. Po zagajeniu przez posła Gruszkę przystąpiono do wyboru zarządu powiatowego. Na wniosek delegata Jeziora wybrano komisję matkę, która ułożyła skład listy zarządu. Listę tę delegaci przyjęli prawie bez zmian po gruntownej dyskusji. Do powiatowego zarządu P. S. L. weszli: Siwula z Paszczyny, Stręk z Wolicy Piaskowej, były poseł Babicz z Niedźwiady, były poseł Dylo z Borku Wielkiego, Biela z Ostrowa, Sado z Dębiny, Stachnik z Pietrzejowej, Lesiak z Podgrodzia, Lubziński z Brzezówki, Majka z Wiśniowy, Dydo z Kozodrzy, Filipowicz z Kamionki, Olech z Rzegocina, Węgrzyn z Bobrowy, Basara z Krzywej. Nowowybrany Zarząd ukonstytuował się, wybierając prezesem Jana Siwulę, zastępcą byłego posła Babicza, sekretarzem Fr. Stachnika, skarbnikiem Józefa Lubzińskiego. W dyskusji, jaka się następnie wywiązała, przemawiali: poseł Jedynak, Biela, Dudek, Lubziński, Marchut, Orzech, Woźny, Baran, były poseł Babicz, Pikuła, Łyko i inni. Po wysłuchaniu sprawozdania z działalności Klubu posłów P. S. L. i sytuacji politycznej uchwalono rezolucję, wyrażającą radość z powodu uznania granic Polski przez mocarstwa zachodnie, przyjęto z uznaniem do wiadomości działalność Klubu P. S. L. i wyrażono pełne zaufanie Klubowi P. S. L., a w szczególności prezesowi Witosowi.

Jan Siwula, prezes, *Fr. Stachnik*, sekretarz.

Dąbrowa. Dnia 27 marca odbyło się zebranie przewodniczących, mężów zaufania P. S. L. i naczelników gmin naszego powiatu. Przybyła też tłumnie ludność gmin z całego powiatu, chcąc zobaczyć drogiego prezesa Witosa. Zagaił przewodniczący zarządu powiatowego, poseł Dubiel, wiceprezesem był p. Dziubela, sekretarzował Fr. Drewniany. Referat o obecnej sytuacji politycznej wygłosił poseł Dubiel, który omówił szerzej sprawę reformy rolnej, oraz sprawę podatków, zaznaczając, że trzeba będzie ponieść duże ofiary dla państwa, jeśli je chcemy dźwignąć z ruiny finansowej. Prezes Witos, powitany burzą oklasków, omówił walkę P. S. L. z wrogami chłopa, omówił perfidną politykę prawicy, wykazał szkodliwość działalności niektórych posłów z mniejszości narodowych, przedstawił wreszcie konieczność utworzenia rządu, któryby, oparłszy się na większości polskiej, mógł uporządkować stosunki w państwie. W dyskusji przemawiali: Patolski, Tabor, Zawadzki, poruszając różne bolączki, na które prezes Witos odpowiedział. Uchwalono rezolucję, piętnującą tych, którzy rzucają na prezesa Witosa oszczerstwa, a wyrażającą prezesowi Witosowi cześć i podziękę za znakomite kierownictwo polityki Klubu P. S. L., zaś Klubowi P. S. L. pełne zaufanie za jego działalność w Sejmie. Wezwano stronnictwa ludowe do złączenia się w jeden klub ludowy na terenie Sejmu, lub do poparcia P. S. L. w pracy około ugruntowania bytu państwa i za-

bezpieczenia interesów ludu, wreszcie wezwano Klub P. S. L. do poczęcia wszelkich starań celem **powołania jak najszybszej rządu parlamentarnego, opartego na większości polskiej**, który to rząd uwzględniłby najżywotniejsze interesy ludu. *Fr. Drewniany.*

Rozwadów. Dnia 25 marca odbył się tu wiec P. S. L. w sali „Sokoła". Przewodniczył dr Staufer, komisarz miasta, zastępował Zieliński, wójt z Majdanu Zbydn., sekretarzował K. Welc z Turbi. Senator dr Dobrucki w dłuższem przemówieniu wyjaśnił obecne polityczne położenie Polski, wewnętrzne i zewnętrzne, oraz omówił rozkład sił poszczególnych stronnictw w Sejmie i w Senacie. W dyskusji zabierali głos pp.: P. Czernecki w sprawie ciężarów szkoły w Rozwadowie, dr Tokarz w sprawie „numerus clausus", Adam Zieliński, dr Staufer, Żurawski i inni. Uchwalono jednogłośnie przedłożoną przez L. Gorzułę rezolucję, wyrażającą votum zaufania P. S. L. i prezesowi Witosowi, ponadto uchwalono wezwanie dra Tokarza, by Klub P. S. L. oświadczył się za „numerus clausus" i rezolucję p. Czerneckiego, domagającą się **wytworzenia większości polskiej w Sejmie**.

K. Welc, sekr.

Bochnia. Dnia 26 marca odbył się tu zjazd powiatowy przewodniczących Kół gm., delegatów i mężów zaufania P. S. L. Przewodniczył p. Jan Brzękowski, aptekarz z Wiśnicza, sekretarzował Stan. Stachnik, kier. szkoły z Dąbrówki. Sprawozdanie poselskie złożył poseł dr Kiernik, omawiając w dłuższem przemówieniu sytuację polityczną w Sejmie i w kraju, stosunek P. S. L. do innych stronnictw, oraz dążność do wytworzenia polskiej większości. W długiej dyskusji zabierali głos: Michał Rudnik, były poseł sejmowy, Jan Sondel, Stan. Stachnik, Jak. Hołowiecki, Rafał Mazur, Andrzej Wojas, Jan Brzękowski, Henryk Grodecki, dr Fr. Klimek, dr Henryk Gabrjel, Jędrzej Słowik oraz Ign. Staśko. Poseł dr Kiernik dawał wyczerpujące odpowiedzi na poruszone sprawy, poczem uchwalono jednogłośnie rezolucje, w których wyrażono radość z powodu ustalenia granic Polski, oraz pełne zaufanie i uznanie tak dla prezesa posła Witosa, jak i dla całego Klubu poselskiego P. S. L. w szczególności zaś dla posła dra Kiernika. Wkońcu dokonano wyboru nowego Zarządu powiatowego P. S. L. w liczbie 15 członków i 15 zastępców. *Obecny.*

Z Małopolski wschodniej.

Kresowcy a sprawa większości.

Smykowce, w Tarnopolskiem. Coraz wyraźniej wyłania się w Sejmie **konieczność utworzenia polskiej większości**. My tu na kresach cieszymy się z tego bardzo, że Klub Piastowców jasno to nareszcie powiedział, my bowiem głębiej odczuwamy konieczność tej większości, aniżeli bracia nasi wewnątrz państwa. My widzimy doskonale, że jeśli nie będzie mocnego rządu, to państwo nasze rozsadzą ci, którzy coraz otwarciej przeciw niemu występują, mimo, że są jego obywatelami. Dużo hałasu robią teraz żydzi z powodu projektowanego ograniczenia przyjmowania ich na uniwersytety. My tu sądzimy, że **żydzi są i tak w Polsce uprzywilejowani na każdem polu**, czego najlepszym dowodem to, że mają lwią część pieniędzy, handlu i przemysłu w rękach. **Czas, żeby Polacy zostali z żydami równouprawnieni.** Na uniwersytety należy przyjmować taki procent żydów, jaki procent stanowią żydzi w państwie, jaki procent ich służy przy wojsku. To nie żadne ograniczenia, to tylko sprawiedliwość. Przybyszów żydowskich z Rosji, zalewających zwłaszcza miasteczka kresowe, nie głaskać, ale z miejsca transportować poza nasze granice. Przecież Polska nie jest ziemią obiecaną dla „wybranego" narodu. Przy uchwalaniu samorządu nie wolno posłom naszym bez względu na różnice stronnictw zapominać o tem, że mamy państwo nasze, a więc polskie i że nie możemy go rozbijać na autonomiczne państewka. Złączyły się wszystkie mniejszości narodowe w Sejmie w jeden obóz, **obowiązkiem jest stronnictw polskich utworzyć jeden obóz**. My, ludowcy na kresach, stanowczo tego się domagamy. Nie myślimy oczywiście o „Wyzwoleniu", które się okazało zdrajcą. Wierzymy jednak, że uczciwi posłowie polscy z tego stronnictwa wystąpią i przyjdą do polskiej większości, która dziś jest państwową i narodową koniecznością. *Jan Bachalski.*

Lwów. Staraniem Małopolskiego Tow. rolniczego odbył się tu w ubiegłym miesiącu czterodniowy kurs dla instruktorów Kół młodzieży wiejskiej. Przybył liczny zastęp chłopców i dziewcząt wiejskich, kilku akademików, nauczycieli i nauczycielek. Wykładali prelegenci z krakowskiego i lwowskiego biura M. T. R., oraz p. Jaworska i prof. Blajke. Uczestnicy zwiedzili panoramę racławicką. Trzeciego dnia urządzili obchód rocznicy racławickiej i odegrali „Chłopów arystokratów". Grali doskonale amatorowie z Krościenka w pow. przemyślańskim. W zakończeniu kursu wzięła też udział orkiestra z Rzęsny Polskiej. W organizacji kursu czynną była bardzo redakcja akademickiego „Posiewu". Słuchacze kursu wynieśli dużo korzyści. Szczęść im Boże w dalszej pracy! *K. B.*

Nędza robotników.

Drohobycz. W Nrze 11-tym „Piasta" w artykule p. t. „Nędza wsi" uderzyło mnie twierdzenie p. Rudy, autora tego artykułu, że robotnikom powodzi się lepiej, niż chłopom. Byłbym szczęśliwy, gdyby tak było istotnie. Muszę jednak stwierdzić, że p. Ruda nie zna warunków robotniczego życia. U nas, w Drohobyczu, metr ziemniaków kosztuje 44.000 mkp., a ile my zarabiamy na dzień? Jeżeli p. Ruda twierdzi, że trudno wyżyć 10-morgowemu chłopu, to chyba zrozumie, że o wiele trudniej wyżyć robotnikowi, mającemu rodzinę, który nie posiada nic i najdrobniejszą nawet rzecz musi kupić. Niech pan uprzytomni sobie, panie Ruda, że płace robotnicze są w porównaniu z przedwojennemi grubo niższe, podczas gdy ceny produktów rolnych coraz bardziej zbliżają się do równi złota. Najbiedniejsza babina bierze dziś za jajko 300 mkp., to znaczy mniej więcej tyle, ile brała przed wojną. Pewnie, że nie może kupić za to tyle, co przed wojną kupiła. Ale też my, robotnicy, zarabialiśmy, powiedzmy, 5 koron, a dziś zarabiamy w przeliczeniu 2, a czasem niecałe 2 korony. Nie zazdroszczę chłopom, bo wiem, że najbiedniejsi z nich cierpią dziś również nędzę, ale chciałbym, by i ludność włościańska zrozumiała, że my, robotnicy, jesteśmy dziś naprawdę w nędzy i że nam niema czego zazdrościć. *Stanisław Cegielski.*

Odpowiedzi Redakcji.

A. Mruk, Moszczenica: Sprawa jest niepewną, bo jeżeli sąsiedzi tą drogą jeździli przez tak długi okres czasu, to mogą wygrać prowizorjum. Dziś ustalić trudno, bo proces ten można wygrać, ale można i przegrać. Radzimy załatwić rzecz bez sądu. — **Fr. Plewa, pow. Tuchola:** Jeżeli bank pieniądze wziął i zostawił na nie jakie kwity, to można żądać wyintabulowania owego długu nawet drogą

sądową. Sprawa długów hipotecznych będzie i musi być uregulowana osdbną ustawą, ale jak, tego dziś przewidzieć nie można. Wszystkio gadania o tem, by za tysiąc można płacić miljon, są bajką. — **A. Wysocki, Rumniszcze**: Trzeba się z właścicielem ugodzić, bo żadna obrona prawna panu nie służy. — **M. Waligóra, Rozdz sie**: Kontrakt przez adwokata zrobiony jest również ważny, radzimy jednak w tych sprawach poradzić się na miejscu u adwokata, bo wobec niewyraźnego przedstawienia całej rzeczy w liście pani trudno udzielić wyczerpującej odpowiedzi, zwłaszcza, że w tej sprawie były już procesy. — **J. Chmiel, Medynia Głogowska**: Jeżeli firma nie zapłaciła, to można ją o zapłatę skarżyć i żądać w skardze kwoty, wynikłej z różnicy spadku waluty. — **R. M. K**: Ustawa o podatku dochodowym obowiązuje od dnia ogłoszenia jej w „Dzienniku Ustaw". Zwrotu kwot, które pan zapłacił, żądać nie można. Za rok 1923 nie mógł pan jeszcze mieć wymierzonego podatku. Dzieciom po śmierci rodziców należy się w przytoczonym przez pana wypadku tak zwany zachowek, to jest połowa części ustawowej, czyli tej, jakaby im się była należała z równego podziału między wszystkie dzieci i tej mogą się sądownie dopominać od spadkobierców, ale tylko wtedy, jeśli rodzice nie wydziedziczyli ich wyraźnie w testamencie i to z przyczyn ustawowych. Oddać sprawę adwokatowi. — **Wł. Kardasz, Boreszczewo**: Sprawa serwitutów nie została dotychczas załatwiona przez Sejm. Obowiązują dawne ustawy, wobec czego należy dążyć do dobrowolnej z właścicielem ugody. — **W. Tyrcz, Kaczanówka**: Sprawa należy do sądu i do sądu należy wnieść skargę. Jeżeli pan udowodni, że drzewka zniszczył sąsiad, to on będzie musiał pokryć panu całą szkodę i koszta procesu. Posłowie w tej sprawie nic zrobić nie mogą. W tym roku minister skarbu nie zezwolił na uprawę tytoniu dla własnego użytku. Posłowie nasi będą jednak w tej sprawie interwenjować. — **H Kuśnicka, Brzeżany**: Ustawę o ochronie lokatorów dostanie pani w Krakowie, w księgarni Czerneckiego, Rynek główny. Ustawy o ochronie drobnych dzierżawców w handlu księgarskim niema. Ta ostatnia ustawa chroni drobnych dzierżawców do 1 lipca 1924 roku. — **J. Zając, Legbad**: List oddaliśmy prez. Witosowi. — **M. Szutkowska, Medynia Głogowska**: Dopłata do I kwartału wynosi 1250 mkp., II kwartał 6.000 mkp. Korespondencję zamieścimy, jednak w skróceniu. — **W. Śpiewak, Nowy Dwór koło Grodna**: Majątek ten przyjdzie niewątpliwie do parcelacji już w tym roku. Oczywiście ci, co już na gruntach siedzą, bo je dzierżawią, mają prawo pierwokupu. „Piasta" wysyłamy stale tak, że w niedzielę bezwzględnie powinien być w ręku każdego czytelnika. Sprawa odszkodowania za wywłaszczone w obrębie twierdzy grodzieńskiej grunta nie została jeszcze załatwiona. Gdy będzie, otrzyma pan wprost odpowiedź od posła P. — **I. Zybura**: Liczą dobrze. Jest na kwartał 12 numerów, więc liczą 3.500. — **Związek Kółek rolniczych, Jędrzejów**: O kursach kamasznickich nic nam nie wiadomo. Gdyby jakieś były, ogłosimy w „Piaście".—**A. Potoń, Odporyszów**: Ma pan wszelkie warunki do otrzymania ziemi na kresach. Trzeba wnieść podanie, gdy władze wojskowe ogłoszą znowu termin składania podań.—**Fr. Olbrycht, Kosina**: Tego rodzaju utworów nie zamieszczamy. Brak nam na to poprostu miejsca. — **Fr. Drewniany, Dąbrowa**: Zamieszczamy i jedno i drugie. — **Fr. Plewa, Suminy, w Tucholskiem**: Już kilkakrotnie pisaliśmy w „Piaście", wyjazd do Ameryki jest niezmiernie utrudniony. Wedle mających wejść w Ameryce rozporządzeń w sprawie imigracji, trzeba się liczyć z tem, że w tym roku pozwolenia na wjazd do Ameryki z Polski nie otrzyma nikt poza tymi, którzy mają w Ameryce najbliższych krewnych. Jeśli wyjdą jakieś nowe zarządzenia, ogłosimy w „Piaście". — **Piastowiec**: Zwrócić się do dyrekcji Szkoły morskiej w Tczewie, Pomorze, i posłać marki na odpowiedź — **J. Le nik, Langres, Francja**: Wysyłamy. Prosimy adresy pisać najwyraźniej albo poprosić Francuzów o napisanie adresów. Z powodu błędów w adresach gazety nie dochodzą. — **St. Stańczuk, Drabiln, Siedleckie**: Jeżeli urzędnik na poczcie w Leśnej Podlaskiej wyjmuje gazety z opaski i przetrzymuje je, to należy wnieść zawiadomienie o tem wprost do ministerstwa poczty, Warszawa, plac Napoleona. Ministerstwo pouczy go z pewnością, że gazeta jest własnością adresata, a nie urzędnika. — **Młody czytelnik, Altr.**: Zwrócić się do Państwowego biura pośrednictwa pracy, Jarosław. Do podania dołączyć poświadczenie, że się jest zawodowym rolnikiem, wystawione przez Urząd gminny, i dwie fotografje. — **I. Bielusiak, Gębno**: Niedawno wyszło rozporządzenie ministerstwa skarbu, zakazujące uprawy tytoniu na własny użytek. Posłowie nasi podejmą jeszcze starania o zmianę tego zarządzenia, ale niema wielkich nadziei, by zmianę udało się osiągnąć. — **Stary czytelnik z Sokołowa**: Nie należy jeździć do Biura pośrednictwa pracy, ale trzeba posłać podanie z poświadczeniem, że się jest rolnikiem i dwoma fotografjami, a urząd dopiero zawezwie, kiedy się zgłosić. Samopas do Francji jechać nie można, bo Francuzi przyjmują tylko robotników, zakontraktowanych w Polsce przez państwowe Urzędy pośrednictwa pracy. Zresztą droga do Francji jest niezwykle kosztowna, taksamo, jak kosztowny jest paszport i wiza. — **W. Kucharski Ubrzeż**: Sprawa stworzenia większości polskiej w Sejmie jest najważniejszą sprawą państwową. Tylko silny rząd może zapewnić państwu rozwój, a temsamem pośrednio zwalczyć drożyznę. Wiadomo zresztą, że rozsadnikami drożyzny są w pierwszej linji żydzi, mający w rękach przemysł, handel i pieniądze. Żydzi się większości polskiej najbardziej boją. Widać to z głosów prasy, na którą żydzi mają wpływ. Obawy, jakie pan ma, mają wszyscy. Chodzi więc o to, by sprawa tak wielkiej donioslości przyniosła rzeczywiście ludowi to, co w interesie i państwa i ludu jest konieczne. Może pan być spokojny, że nie stanie się nic, coby interesy ludu na szwank naraziło. Przeciwnie. Za życzenia szczere dzięki. — **Br. Karkut, Zakrzów**: Podręczniki do zaznajomienia się z konstrukcją samochodu są. Może je pan sprowadzić z księgarni S. A. Krzyżanowskiego, Kraków, Rynek główny, Linja A-B. Szkoły automobilowej niema. Zajęcie mógły pan znaleźć chyba tylko w firmie „Automotor", Kraków, Dębniki. — **W. Krasoń, Kołowa Wola**: Jeśli ma pan wyznaczony termin do stawienia się do wizy, to w porządku. Informacje, jakich od pana zażądano, niech pan pośle. Numer paszportu pana nie obchodzi. Paszport będzie pan mógł dostać rzeczywiście dopiero w czerwcu, ale to będzie na czas. Inna rzecz, czy pan ostatecznie otrzyma wizę, bo wobec nowych ograniczeń ze strony Ameryki liczba emigrantów z Polski na rok bieżący ma być niesłychanie mała, tak, że najprawdopodobniej pozwolenie wyjazdu otrzymywać będą tylko najbliżsi krewni obywateli amerykańskich, albo przebywający od kilku lat w Ameryce. — **Młody czytelnik, Bratkowice**: Na razie uprawa na własny użytek jest zakazana. Co do „sort mundurowych", to z kartki nie wiemy, o co panu chodzi.

Prosimy odnowić prenumeratę!

ZA OGŁOSZENIA REDAKCJA NIE ODPOWIADA



Królewsko-Holenderski Lloyd

Kraków, ul. Szpitalna L. 30 (Hotel Pollera). Telefon 4094.

Najdogodniejsza i najtańsza przeprawa 579 1 2

DO ARGENTYNY i BRAZYLII

na naszych wspaniałych i szybkich okrętach. — Najbliższe transporty naszemi okrętami:

FLANDRJA 25 kwietnia. **GELRJA** 16 maja. **ZEELANDJA** 30 maja.

Wyjazd bez wszelkich ograniczeń. — Wszelkich informacyj udziela chętnie i bezpłatnie nasze biuro:

Królewsko-Holenderski Lloyd, Kraków, ul. Szpitalna L. 30.

Ubezpieczajcie swe mienie od ognia w Towarzystwie ubezpieczeń:

„UNIA"

W WARSZAWIE.

Wszelkie zgłoszenia załatwia jeneralna reprezentacja w Krakowie, ul. św. Marka L. 8, II. piętro.

Zastępcy na korzystnych warunkach poszukiwani.

UWAGA: Odnośnie do uchwalonego przez Sejm przymusu ubezpieczeniowego w Polskiej Dyrekcji ubezpieczeń wzajemnych wyjaśniamy, że przymusowi podlegają budynki publiczne i mieszkalno-gospodarskie w $^2/_3$ częściach podług szacunku P. D. U. W., a nadwyżkę wartości tychże oraz ubezpieczenia budynków przemysłowych i fabrycznych, kopalnie, magazyny, zapasy, składy desek, młyny, tartaki, ruchomości, towary, inwentarze żywe i martwe, zboże i t. p. przymusowi Polskiej Dyrekcji **nie podlegają** i te należy ubezpieczyć w „UNII". 564

SOLEC

Zakład wód mineralnych i kąpieli błotnych

znanych ze swej skuteczności w **reumatyzmie, artretyzmie, przymiocie, chorobach skórnych i nerwowych,** w nadchodzącym sezonie będzie otwarty 581 1 4

od 11 maja do 20 września.

Informacje i prospekty wysyła **Zarząd Solca, poczta Solec—Zdrój**

Skuteczne leki:

Na reumatyzm: (nacieranie i proszki) 5.000 mkp.
Na chory żołądek: Balsam życia lub bals. jerozolimski 1.000, 2.000 i 4.000 mkp.
Na wola: (maść i płyn) 5.000 mkp.
Na świerzb: Maść 2.000 i 4.000 mkp. Mydło 2.500 mkp.
Na kaszel i astmę Syrop ziołowy 3.000 mkp., krople 1.500 i 3.000 mkp., ziółka 1.000 mkp., pastylki 2.000 i 3.000 mkp.
Na wzmocnienie włosów: Spirytus 5.000 mkp., pomada 3.000 mkp.
Na nagniotki: Maść 600 mkp
Na piegi: Benignina 3.000 i 5.000 mkp. Mydło 5.000 mkp.
Na wybielenie twarzy i rąk: Krem 2.000 i 6.000 mkp.
Na anemię i apetyt: Wino ziołowe lub żelazne 5.000 i 10.000 mkp.
Środki domowe: Farby do bluzek i firanek, pozłótki (w złocie, srebrze, miedzi) do ram, lakiery do mebli, farby, esencje do wódek, mydła, perfumy, pasty do zębów i t. d.
Na składzie wyroby Oja, Niwińskiego, Jawol, Emulsja tranowa, Proszki na solitera, Abarid, Amol, Expeller, Wata, Opatrunki, Hegary, Lysol, Lysoform i t. d.

Wysyła pocztą po otrzymaniu pieniędzy. Na **małe** przesyłki polecone należy dołączyć na opłatę poczty 1.000 mkp. na paczki do 5-ciu kg 3.000 mkp. **Jul. Łopatka,** aptekarz, **Królewska Huta,** ul. Mickiewicza 33. 569 2 2

LAKTA i MILKA

fińskie wirówki do mleka

Omega, konwie do mleka

maselnice i wygniatacze sprzedaje

Związek Spółdzielni mleczarskich i jajczarskich Warszawa, Krakowskie Przedmieście 6.

351 5 0

Dnia 22 kwietnia 1923 r., o godz. 3 po południu, a w braku kompletu tegoż samego dnia o godz. 3½ po poł. odbędzie się w lokalu Tow. »Jutrzenka« w Pilźnie

Zwyczajne Walne Zgromadzenie

członków Spółki hodowców drobiu w Pilźnie. 559

Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor: Józef Rączkowski.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10, pod zarządem L. K. Górskiego.